



Uniwersał marszałka konfederacji barskiej z 20 kwietnia 1768 roku

s. 5



ZYGMUNT MIŁKOWSKI

Żołnierz i pisarz uhonorowany przez Sejm RP w 200. rocznicę urodzin

s. 10



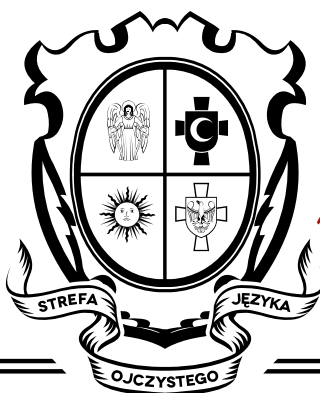
Polskie miejsce w sercu Berlina

s. 11

SŁOWO POLSKIE

słowopolskie.online

Maj 2024 nr 5 (142)



Fot. KOC w Chmielnickim

Uroczystości majowe w Chmielnickim

Lokalna organizacja polska – Centrum Kulturalno-Oświatowe im. Juliusza Słowackiego – z okazji Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej, Dnia Polonii i Polaków za Granicą oraz święta Konstytucji 3 maja zorganizowała koncert.

KOC w Chmielnickim nie zapomina o ważnych datach w polskiej historii: 2 i 3 maja. W uroczystym koncercie upamiętniającym polskie święta narodowe wzięli udział uczniowie szkółki sobotnio-niedzielnej działającej przy Centrum, zespół wokalny Rozmaryn oraz członkowie polskiej organizacji. Na zakończenie wszyscy otrzymali upominki.

Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej przypadający na 2 maja jest jednym z najstarszych świąt państwo-

wych – został ustanowiony w roku 2004. W tym roku obchodzony jest po raz 20. Święto ma przypominać o poszanowaniu flagi i innych symboli narodowych oraz propagować wiedzę o polskiej tożsamości.

Dzień Polonii i Polaków za Granicą obchodzony również 2 maja ustanowił Sejm Rzeczypospolitej Polskiej z inicjatywy Senatu RP w 2002 roku. To bardzo ważne święto dla Polaków żyjących na emigracji i rozsiansych po

całym świecie. Jest wyrazem uznania dla „wielowiekowego dorobku i wkładu Polonii i Polaków za granicą w odzyskanie przez Polskę niepodległości, wierności i przywiązania do polskości oraz pomoc krajowi w najtrudniejszych momentach, w celu potwierdzenia więzi z Macierzą i jedności wszystkich Polaków, tak mieszkających w kraju, jak i żyjących poza nim”.

3 maja celebrowane jest Święto Narodowe Trzeciego Maja. Obchodzone jest w rocznicę (w tym roku 233.) uchwalenia przez Sejm Wielki Konstytucji 3 maja – pierwszej w nowożytnej Europie i drugiej na świecie ustawy zasadniczej regulującej podstawowe zasady życia politycznego, gospodarczego i społecznego państwa.

Julia Kotyk, prezes KOC w Chmielnickim

Dni, o których należy pamiętać



Fot. Dom Polski w Żytomierzu

W żytomierskim Liceum nr 33 z nauczaniem języka polskiego zorganizowano obchody polskich majowych świąt narodowych: Dzień Flagi RP oraz Święto Narodowe Trzeciego Maja.

Z okazji zbliżającej się 233. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja uczniowie klas V przygotowali i przeprowadzili uroczystą akademię. Wraz z nauczycielką Liną Grygorjewą opowiedzieli o okolicznościach powstania polskiej ustawy zasadniczej, jej najważniejszych postanowieniach i znaczeniu historycznym.

Nie zapomniano także o obchodonym 2 maja święcie flagi polskiej. Podczas akademii mówiono o tym, czym jest dzień, w którym oddaje się szacunek dla flagi państwa – symbolu naro-

dowego, budującego poczucie wspólnoty wśród obywateli danego kraju oraz podtrzymującego tożsamość narodową.

Uczniowie recytowali polską poezję patriotyczną oraz wzięli udział w rozwiązywaniu quizów i krzyżówek. Na koniec wszyscy uczestnicy akademii otrzymali prezenty od Domu Polskiego oraz książeczki autorstwa Jarostawy Pawluk i Natalii Miesiąc.

Obchody polskich świąt narodowych sprzyjały refleksji o tradycjach patriotycznych i ważnych wydarzeniach w historii Polski.

Nauka języka polskiego w Liceum 33 odbywa się już od wielu lat – na początku jako języka mniejszości narodowych, a obecnie jako drugiego języka obcego, którego uczy się około 200 uczniów V, VIII i IX klasy.

Dom Polski w Żytomierzu

Bar pożegnał Tadeusza Matwijkenę „Tadka”

Obrońca Ukrainy zginął 22 czerwca 2023 roku podczas wykonywania misji bojowej w pobliżu wsi Robotyne (rejon połohowski, obwód zaporoski). Jego śmierć została potwierdzona 9 kwietnia tego roku.

17 kwietnia tłum ludzi ustawił się wzdłuż drogi prowadzącej do miasta od strony Winnicy, by towarzyszyć poległemu barczaninowi w ostatniej ziemskiej wędrówce. Wśród zgroma-

dzonych byli krewni i znajomi oraz mieszkańcy miasta.

Pogrzeb Tadeusza Matwijkeni „Tadka” odbył się 18 kwietnia tego roku. Msza św. żałobna została odprawiona w kościele rzymskokatolickim pw. św. Anny, następnie trumnę z ciałem zmarłego odprowadzono na miejscowy cmentarz.

Tadeusza Matwijkeno, rocznik 1994, był mieszkańcem Baru, Polakiem z pochodzenia. W szeregach Sił Zbrojnych Ukrainy wstąpił na ochotnika. Chciał bronić ojczyzny, by jego

rodacy mogli cieszyć się wolnością. Od 22 czerwca ubiegłego roku był uważany za zaginionego. Przez prawie rok jego rodzina i przyjaciele żyli nadzieją, że nie spotkało go najgorsze. Jednak 9 kwietnia tego roku ciało obrońcy zostało zidentyfikowane.

„Wojownik bohater dotychczas do Niebiańskiej Armii, ale na zawsze pozostanie w naszych sercach. Miał jeszcze żyć i żyć, czynić dobro, dokonywać rzeczy wielkich. Ale oddał swoje życie, aby jego rodzina i przyjaciele, cały naród ukraiński mogli żyć w po-

koju i spokoju. Pochylamy głowy w smutku i składamy najszczerze kondolencje bliskim i przyjaciółom Tadeusza, łączymy się w bólu po ciężkiej stracie. Wieczna pamięć i szacunek dla dzielnego Wojownika Obrońcy Tadeusza Oleksandrowicza” – przekazał portalowi censor.net przedstawiciel Rady Miejskiej Baru.

Słowo Polskie



Fot. RM Bar

Sławomir Misiak zakończył misję dyplomatyczną w Łucku



Fot. RM Łuck

Kierownik Konsulatu Generalnego RP pożegnał się ze współpracownikami, przedstawicielami władz, organizacji polskich i instytucji partnerskich z obwodu rówieńskiego, wołyńskiego i tarnopolskiego 24 kwietnia.

Misja Sławomira Misiaka, którą rozpoczął 1 sierpnia 2020 roku, przypadła na czas niezwykle trudny: szalejącej pandemii koronawirusa, a później pełnoskalowej rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Mimo to dyplomata sprawnie organizował pracę placówki. „Słowo Polskie” wielokrotnie relacjonowało wydarzenia i upamiętnienia na terenie łuckiego okręgu konsularnego współorganizowane przez Konsulat Generalny RP w Łucku.

Dokonań w pełnieniu dyplomatycznych obowiązków odchodzącemu konsulowi generalnemu pogratulowali

przewodniczący Wołyńskiej Rady Obwodowej Hryhorij Nedopad i jego zastępca Hryhorij Pustowit.

„Pańska kadencja przypadła na trudny czas dla Ukrainy i Wołynia. Najpierw epidemia wirusa, potem pełnoskalowa inwazja rosyjska. Jednak nasza współpraca była skuteczna i dobrosąsiedzka. Już w pierwszych dniach wojny udało się ewakuować do Polski nasze dzieci z internatów i domów dziecka. Zawsze byliśmy w kontakcie, gdy zaszła konieczność dostarczenia pomocy i asystowania wolontariuszom podczas przekra-

czania granicy – zauważył Hryhorij Nedopad. – Mieszkańcy Wołynia są wdzięczni państwu i Polakom za wsparcie, pomoc i szczerść. Jestem pewien, że nadal będziecie pomagać Ukrainie, niezależnie od tego, gdzie pełniona będzie służba dyplomatyczna”.

Przypomnijmy, w związku z inwazją Federacji Rosyjskiej Konsulat Generalny RP w Łucku zawiesił działalność, jednak w marcu 2023 roku wznowił pracę.

„Wołyń i Ukraina są bardzo ważną częścią mojego życia. W czasie pracy tutaj wiele się nauczyłem. Jednego jestem pewien: trzeba zrobić wszystko, żeby pomóc Ukrainie. Przyszłość naszych państw i narodów to przyszłość demokratycznych krajów w zjednoczonej Europie. Europie kompromisów, solidarności i pokoju” – wyraził przekonanie konsul Misiak.

Przed przyjazdem na Wołyń Sławomir Misiak pracował m.in. w Departamencie Wschodnim na stanowisku ds. relacji polsko-rosyjskich oraz jako I radca w Wydziale Ruchu Osobowego Departamentu Konsularnego, koordynując obszar wizowy w polskich urzędach konsularnych w Rosji, na Białorusi, w państwach Azji Środkowej (październik 2018-lipiec 2020), na placówkach: w Atenach na stanowisku ds. politycznych i mediów (2005-2009), Baku na stanowisku ds. prezydencji RP w Radzie UE oraz Brześciu, gdzie w latach 2013-2018 kierował Wydziałem Ruchu Osobowego.

Sergij Parowczuk



Fot. cfts

PKP Cargo planuje wejść na rynek ukraiński

Polska spółka kolejowa zamierza ubiegać się o kontrakty na obsługę granicznych terminali przeladunkowych, poinformował serwis Latifundist cytowany przez ukraiński portal Centrum Strategii Transportowych.

PKP Cargo, spółka zależna Polskich Kolei Państwowych, planuje wejście na rynek ukraiński, przekazał prezes zarządu PKP SA Alan Beroud. „Amerykanie chcą budować terminale przeladunkowe na Ukrainie. Zamierzamy ubiegać się o kontrakty na ich eksploatację” – powiedział Beroud w rozmowie z „Pulsem Biznesu”. Wypowiedź prezesa PKP za Latifundist zacytował portal branżowy Centrum Strategii Transportowych.

PKP Cargo może dostarczać różne rodzaje ładunków, gdyż nie musi kupować szerokotorowych lokomotyw i wagonów. Dlaczego? USA i Unia Europejska planują budowę europejskich

kolei do Lwowa, a następnie do innych miast, w tym do Odessy.

„Mamy wiele pomysłów na rozwój PKP Cargo w innych krajach. Paweł Lisiewicz, członek zarządu PKP, ma duże doświadczenie międzynarodowe i może wesprzeć spółkę w wejściu na rynki zagraniczne” – dodał Beroud.

Przypomnijmy, w kwietniu w Rumunii, niedaleko granicy z Ukrainą, Grupa Grampet, lider prywatnego kolejowego transportu towarowego w Rumunii, zakończyła budowę największego w Europie terminalu kolejowego do przeladunku zboża, którego zdolność projektowa wynosi 3 mln ton zboża rocznie.

Na terenie terminalu kontenerowego Mościska (tzw. suchy port w Mościskach) budowana jest trzecia platforma, która zapewni dodatkowe możliwości operacyjne i zwiększy obroty towarowe. Otwarcie planowane jest na III kwartał tego roku. Na początku czerwca rozpocznie się budowa intermodalnej platformy „suchy port” Horonda w obwodzie zakarpackim.

Słowo Polskie za: cfts.org.ua



Fot. Redakcja

Warszawa nadal będzie finansować pracę 20 tys. Starlinków na Ukrainie

Polski rząd będzie kontynuować finansowanie eksploatacji ponad 20 tys. terminali Starlink, które Warszawa zakupiła dla Kijowa – zaznaczył wicepremier ds. innowacji, rozwoju edukacji, nauki i technologii oraz minister transformacji cyfrowej Ukrainy Mychajto Fedorow.

„Polska jest naszym konsekwentnym partnerem w zakresie infrastruktury cyfrowej, zapewniając stronie ukraińskiej łączność internetową” – powiedział minister Mychajto Fedorow po spotkaniu z wicepremierem i ministrem cyfryzacji RP Krzysztofem Gawkowskim.

Polski minister złożył wizytę w Kijowie na początku maja. Z ukraińskim

ministrem transformacji cyfrowej rozmawiał m.in. o pomocy Polski dla Ukrainy w zakresie łączności i cyberbezpieczeństwa. Obaj politycy podpisali Memorandum Cyfrowe na rzecz wsparcia wzajemnych relacji w obszarze cyberbezpieczeństwa i usług cyfrowych.

Podczas wizyty minister Gawkowski zapewnił też, że polski rząd będzie nadal pokrywać opłaty za terminale Starlink używane przez

Ukrainę. Dzięki temu kluczowe obiekty infrastruktury ukraińskiej będą mogły bezpłatnie kontynuować korzystanie z usług komunikacyjnych.

Przypomnijmy, Polska od początku przekazania stronie ukraińskiej ponad 20 tys. Starlinków opłaca koszty miesięcznego abonamentu każdego z nich. Obecnie, jak podaje Ministerstwo Cyfryzacji, udostępnia Ukrainie dwa rodzaje abonamentów: nomadyczny, który kosztuje 528,90 zł (135,02 USD) miesięcznie oraz mobilny za 1383,75 zł (353,38 USD) miesięcznie. Łącznie Polska zapewnia płatność za działanie terminali Starlink wykorzystywanych przez Ukrainę w wysokości ok. 2,3 mln USD miesięcznie.

Lidia Baranowska

Pomoc z Polski płynie niemalże codziennie

Od początku rosyjskiej inwazji Warszawa dostarczyła Kijowowi broń i sprzęt wojskowy o wartości prawie 4 mld dolarów, powiedział ambasador Ukrainy w Polsce Wasyl Zwarycz w rozmowie z Ukrinform, podał censor.net.

Obecnie priorytetem dla Ukrainy jest pomoc wojskowa ze strony partnerów zagranicznych, zwłaszcza z Polski, podkreślił Wasyl Zwarycz.

„Na dzień dzisiejszy Polska przekazała pomoc wojskową o wartości prawie 4 mld dolarów i bardzo ważne jest, aby te prace były kontynuowane” – zaznaczył.

Dyplomata dodał, że Ukraina korzysta z tego, że Polska jest ważnym strategicznym węzłem tranzytowym pomocy wojskowej. I przypomniał, że [pod Rzeszowem – red.] istnieje także węzeł medyczny [hub medyczny MEDEVAC – red.], gdzie wojskowe i cywilne ofiary rosyjskiej agresji oczekują na transport do europejskich szpitali, w których kontynuowane jest leczenie czy rehabilitacja. Podkreślił, że Polska odgrywa w tym aspekcie istotną rolę.



Fot. cn

Według dyplomaty, bardzo ważna jest pomoc Warszawy we wsparciu infrastruktury energetycznej Ukrainy. Zwrócił uwagę, że pod Warszawą powstał we współpracy z Komisją Europejską hub energetyczny RescUE, który pełni funkcję centrum logistycznego dostarczania Ukrainie nadzwyczajnej pomocy energetycznej, tak niezwykle potrzebnej w związku ze wzmoczeniem ostrzału przez Rosję obiektów infrastruktury krytycznej.

Zwarycz podkreślił także, że różnego rodzaju pomocy humanitarnej udzielają Ukrainie także organy samorządu terytorialnego Polski oraz organizacje sektora pozarządowego.

„To wszystko się dzieje niemal codziennie” – stwierdził.

Słowo Polskie za: censor.net

Szpitala we Lwowie i w Tarnopolu otrzymają wsparcie



Fot. KG RP we Lwowie

Polska minister funduszy i polityki regionalnej podpisała we Lwowie umowę o dofinansowanie projektu rozwoju lecznic, dzięki której będą one mogły podnieść jakość opieki nad chorymi na nowotwory i osobami starszymi.

Dofinansowanie w wysokości ponad 3,4 mln euro (ok. 14,7 mln zł) z programu Interreg NEXT Polska-Ukraina 2021-2027 otrzymają szpitale w ramach projektu „Rozwój opieki paliatywnej, geriatrycznej i leczniczej, a także podniesienie jakości usług medycznych dla chorych na nowotwory w szpitalach Lwowa, Tarnopola i Krosna”.

„To jest jeden z dwóch największych projektów z obszaru zdrowia

we współpracy transgranicznej Polski i Ukrainy. Środki przeznaczone w tej perspektywie finansowej są bezprecedensowe – powiedziała minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Natęcz. – Jesteśmy gotowi wspierać Ukrainę w efektywnym wykorzystaniu funduszy unijnych. Jesteśmy gotowi podzielić się tą wiedzą na poziomie krajowym, regionalnym i lokalnym” – podkreśliła.

W podpisaniu umowy ze strony ukraińskiej wzięli udział minister w Gabinetie Rady Ministrów Ukrainy Oleh Nemchinow, szef Lwowskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Maksym Kozycycki i dyrektor Komunalnego Przedsiębiorstwa Lwowskiego Terytorialnego Stowarzyszenia Lekarskiego „Szpital Kliniczny Planowego Leczenia, Rehabilitacji i Opieki Paliatywnej” we Lwowie Andrij Myskiw.

Podczas wizyty minister złożyła wieńce na Cmentarzu Orłąt Lwowskich oraz na grobach żołnierzy ukraińskich poległych w czasie trwającej agresji rosyjskiej.

Słowo Polskie



Fot. SZU

Obrońców Ukrainy szkółą instruktorzy z 34 krajów

„W ramach misji szkoleniowej EUMAM realizowane jest szkolenie żołnierzy ukraińskich. Działania na terytorium Polski koordynowane są przez wielonarodowe dowództwo Combined Arms Training Command (CAT-C), które stacjonuje w Żaganiu. W misji uczestniczą 24 kraje europejskie” – poinformował na początku maja Sztab Generalny WP na Facebooku.

„W ramach Misji Wsparcia Wojskowego UE na Ukrainie (EUMAM) do końca lata szkolenie na terytorium państw członkowskich Unii przejdzie 60 tys. ukraińskich żołnierzy” – czytamy z kolei w oświadczeniu Unii Europejskiej przedstawionym podczas spotkania Forum Współpracy w zakresie Bezpieczeństwa OBWE, które odbyło się 6 marca w Wiedniu. Znalazło się w nim również zapewnienie, że „Państwa członkowskie będą nadal zaspokajać pilne potrzeby wojskowe i obronne Ukrainy, w tym dostawy potrzebnej amunicji i pocisków rakietowych”.

Warto tu przypomnieć, że Rada UE w odpowiedzi na prośbę Kijowa ustanowiła misję pomocy wojskowej na rzecz Ukrainy w październiku 2022 roku. Misja ma wspierać ukraińskie siły zbrojne w zwiększeniu ich potencjału wojskowego, tak by mogły skutecznie prowadzić operacje wojskowe, bronić integralności terytorialnej państwa oraz chronić cywilów. By to osiągnąć, misja EUMAM zapewnia ukraińskim siłom

zbrojnym, w tym siłom obrony terytorialnej, szkolenia indywidualne, zbiorowe i specjalistyczne. Koordynuje też i synchronizuje działania państw członkowskich będące pomocą w ćwiczeniach.

Natomiast cytowany przez Ukrinform szef Głównego Wydziału Doktryny i Szkolenia Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Ukrainy Aleksiej Taran poinformował na początku stycznia, że „W organizację działań szkoleniowych dla żołnierzy Sił Zbrojnych Ukrainy za granicą zaangażowana jest koalicja partnerów, która obejmuje obecnie 34 państwa”. Są to USA, Wielka Brytania, większość krajów Unii Europejskiej, Kanada, Norwegia, Australia, Kosowo, Macedonia Północna, Gruzja, Mołdawia i Albania. Na terytorium tych krajów od początku rosyjskiej inwazji przygotowano ok. 170 dowództw i jednostek różnych szczebli spośród nowo utworzonych brygad.

Jak zaznaczył Taran, kraje, które pomagają szkolić ukraińskie wojsko, robią to w ramach dwóch struktur: Grupy Wsparcia Bezpieczeństwa Ukrainy (Security Assistance Group Ukraine; SAG-U), której przewodzą Stany Zjednoczone, i EUMAM. W skład tej drugiej struktury nie wchodzi Węgry, Austria i Chorwacja, ale ich instruktorzy uczestniczą w szkoleniach. Główną funkcją SAG-U i EUMAM jest organizacja, koordynacja i prowadzenie wszelkiego rodzaju działań szkoleniowych na terytorium państw partnerskich.

Słowo Polskie

Ukraińcy na planie „Powstańca 1863”

W filmie opowiadającym o powstańczych losach księdza Stanisława Brzóska, organizatora i dowódcy kilku oddziałów, który ze swoimi żołnierzami najdłużej walczył w czasie styczniowego zrywu przeciwko carskiej Rosji obok Polaków wystąpili aktorzy i statyści z Ukrainy.

Kulisy realizacji filmu „Powstaniec 1863” w reżyserii Tadeusza Syki odśladają reportaż „Ostatni&Obecni. Polacy

i Ukraińcy podczas Powstania Styczniowego i obecnie”. Jest dostępny na kanale YouTube. Występujący w nim aktorzy, przedstawiciele instytucji państwowych i twórcy opowiadają o swoich perspektywach postrzegania powstania styczniowego przez analogię do obecnej sytuacji geopolitycznej, jaką jest wojna na Ukrainie.

Widz poznaje zarówno perspektywę polską, jak i ukraińską. Reportaż pokazuje, że nawet tak wielkie zło, jakim jest wojna, można przekuć na budujące doświadczenie współ-

pracy na polu kultury i w taki sposób wyrazić swój sprzeciw wobec inwazji Rosji na Ukrainę.

Film „Powstaniec 1863” wszedł na ekrany polskich kin 12 stycznia. Jego premiera wpisuje się w obchody 160. rocznicy powstania styczniowego – najdłuższego zrywu niepodległościowego w epoce porzoborowej – które rozpoczęły się w zeszłym roku i które w tym są kontynuowane.

W rolę księdza generała Stanisława Brzóska wcielił się Sebastian Fabijański, carskiego urzędnika,



Fot. YouTube

księcia Władimira Czerkasskiego – Cezary Pazura, carskiego generała Zachara Maniukina, zwanego katem Podlasia – polsko-ukraiński aktor

Wiaczesław Boguszewski, komendanta Pietrasowa Ukrainiec Swiatosław Suprunow.

Słowo Polskie

„Znasz-li ten kraj...?” po raz piętnasty



Fot. KG RP we Lwowie

W Konkursie Wiedzy o Kulturze i Języku Polskim wzięło udział 68 uczniów z 18 ośrodków nauczania języka polskiego z obwodu lwowskiego pragnących sprawdzić swą wiedzę z zakresu literatury, historii i geografii Polski. Zmaganiom konkursowym towarzyszyły liczne zajęcia integracyjne i warsztaty artystyczne.

Konkurs został przeprowadzony w dniach 26-28 kwietnia w Brzuchowicach. Składał się z dwóch części: pisemnej i ustnej. W pisemnej trzeba było uzupełnić tekst ze słuchu, w ustnej odpowiedzieć na pytania z zakresu rozumienia tekstu pisanego, gramatyki, kultury, historii i geografii. Uczestników tradycyjnie podzielono na trzy grupy wiekowe: dzieci i młodzież klas V-VI, młodzież klas VII-IX, młodzież klas X-XI.

W czasie, kiedy konkursowicze zmagali się z przygotowanymi zadaniami, nauczyciele i opiekunowie uczestniczyli w zajęciach metodycznych z zakresu nauczania języka polskiego oraz literatury polskiej, prowadzonych przez trenerów z Podkarpackiego Centrum Edukacji Nauczycieli. Ci zaś uczniowie, którzy akurat nie prezentowali przed jury swoich wypowiedzi ustnych, brali udział w warsztatach z rękodziela artystycznego „Rafa koralowa”, plastycznych „Jeszcze się tam żagiel bieli” oraz z piosenki żeglarskiej „Zatoga brzuchowicka na rufie”.

Efekty swoich działań zaprezentowali podczas wieczornego ogniska, przy którym ubrani w zrobione przez

siebie chusty pirackie, na tle własnoręcznie przygotowanej dekoracji śpiewali szanty. To był dzień pełen wrażeń.

Wyniki konkursu ogłoszono 28 kwietnia, w niedzielę. W kategorii dzieci i młodzież klas V-VI pierwsze i drugie miejsce przypadło uczniom z Centrum Kulturalno-Oświatowego Polskiej Mniejszości Narodowej m. Sambora im. św. Jana Pawła II, odpowiednio Augustynowi Łuczkiwiczowi i Annie Traczk. Ta ostatnia zajęła je ex aequo z Janem Riznykiem z Towarzystwa Kultury Polskiej ziemi Lwowskiej, oddział Łanowice. Na trzecim miejscu uplasował się Roman Mota z Sobotniej Szkoły Języka Polskiego przy Delegaturze Zgromadzenia Sióstr św. Dominika w Żółtkwi. Wyróżnienia otrzymały Katarzyna Romaniuk (Szkoła Polskiej Mniejszości Narodowej w Stryju), Anżelika Łucka (Sobotnio-Niedzielną Szkoła przy Parafii NMP w Dolinie) i Krystyna Lepe-sewych (Szkoła Polskiej Mniejszości Narodowej w Stryju).

W kategorii młodzież klas VII-IX pierwsze miejsce zajęła Krystyna Biszko z Sobotniej Szkoły Języka Polskiego przy Delegaturze Zgroma-

dzenia Sióstr św. Dominika w Żółtkwi, drugie – Wiktoria Żuraw z Kulturalno-Oświatowego Centrum Polskiej Mniejszości Narodowej – Polskiej Sobotniej Szkoły przy Borystawskiej Szkole Ogólnokształcącej I-III stopnia nr 3 oraz Zofia Syrowa ze Szkoły Polskiej Mniejszości Narodowej w Stryju, trzecie miejsce zdobył Paweł Czaplą z Kulturalno-Oświatowego Centrum Polskiej Mniejszości Narodowej – Polskiej Sobotniej Szkoły przy Borystawskiej Szkole Ogólnokształcącej I-III stopnia nr 3. Wyróżniona została Anastazja Lenart (Centrum Kulturalno-Oświatowe Polskiej Mniejszości Narodowej m. Sambora im. św. Jana Pawła II).

W kategorii młodzież klas X-XI na pierwszym miejscu uplasowała się Julia Mechno z Sobotniej Szkoły Języka Polskiego przy Delegaturze Zgromadzenia Sióstr św. Dominika w Żółtkwi, na drugim Anita Czirkowa z Centrum Kultury i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku, trzecim Sofia Holowko ze Studia Creative przy TKP im. Władysława Jagiełły w Gródki Jagiellońskim. Wyróżnienie otrzymały Anastazja Szkirko (Polska Szkoła Sobotnio-Niedzielną im. gen. Stanisława Maczka) i Tetiana Hawrylciw (Szkoła Polskiej Mniejszości Narodowej w Stryju).

Wszyscy laureaci i uczestnicy zawodów dostali atrakcyjne nagrody.

Organizatorem Konkursu Wiedzy o Kulturze i Języku Polskim „Znasz-li ten kraj...?” jest Konsulat Generalny RP we Lwowie.

Słowo Polskie za: KG RP we Lwowie



Fot. OCHA

40 proc. Ukraińców potrzebuje pomocy humanitarnej

Rosyjska inwazja doprowadziła do tego, że wsparcia z zewnątrz będzie potrzebować ponad 14,6 mln ludzi na Ukrainie, powiedziała Lisa Doughten z Biura Narodów Zjednoczonych ds. Koordynacji Pomocy Humanitarnej (OCHA).

W kwietniu oraz maju nasiliły się ostrzały infrastruktury cywilnej, a na zaludnionych obszarach wzduł północno-wschodniej granicy z Federacją Rosyjską toczą się ciągłe działania wojenne, przekazała Lisa Doughten na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Do tej pory z przygranicznych obszarów obwodu charkowskiego ewakuowano 7 tys. cywilów, a wielu z nich zostało odciętych od dostępu do żywności, opieki medycznej, prądu i gazu, powiedziała.

Według Doughten Biuro Wysokiego Komisarza ONZ ds. Praw Człowieka odnotowało w kwietniu ponad 700 ofiar wśród ludności cywilnej na całej Ukrainie: 129 osób zginęło, 574 zostało rannych.

„Od 22 marca tego roku ONZ i jej partnerzy byli świadkami pięciu fal ataków wymierzonych w infrastrukturę energetyczną Ukrainy”. Tylko w kwietniu odnotowano 50 takich incydentów; szczególnie dotknięte nimi były Charków i kilka innych regionów. „Miliony rodzin w całym kraju zostały tymczasowo pozbawione prądu, wody i gazu niezbędnych do gotowania, ogrzewania, higieny i innych podstawowych usług” – zauważyła przedstawicielka OCHA.

Dodała, że ataki na infrastrukturę kolejową na wschodzie i południu Ukrainy stały się nową praktyką rosyjskich wojsk.

Według Doughten niepokój budzą także ostrzały przedsiębiorstw, „które ograniczają przepływ towarów humanitarnych lokalnej produkcji”. Ponadto kontynuowane są ataki na infrastrukturę portową Ukrainy.

Urzędniczka podkreśliła, że międzynarodowi darczyńcy wypłacili już 22 proc. z 3,1 mld dolarów potrzebnych do zaspokojenia potrzeb humanitarnych Ukrainy w tym roku. „Wzywamy darczyńców do zapewnienia natychmiastowego i elastycznego wsparcia finansowego, które jest niezbędne, aby sprostać rosnącym potrzebom” – powiedziała.

Oblicza się, że w grupie najbardziej potrzebującej pomocy jest 8,5 mln Ukraińców pozostających w kraju.

Jednocześnie Doughten stwierdziła, że organizacje humanitarne ONZ nadal nie mają dostępu do tymczasowo okupowanych terytoriów, gdzie 1,5 miliona ludzi pilnie czeka na pomoc.

Według danych ONZ od początku pełnoskalowej rosyjskiej inwazji na Ukrainę w lutym 2022 roku za granicę uciekło 6,3 mln Ukraińców. Około 4 mln osób, w tym 1 mln dzieci, zostało zmuszonych do emigracji wewnętrznej. Ze względu na walki strony rodzinne opuścił co czwarty mieszkaniec Ukrainy. Biuro ONZ szacuje, że w miejscowościach na linii frontu i na terenach Ukrainy okupowanych przez Rosję przebywa obecnie około 3,3 mln osób.

Słowo Polskie za: ukrinform

Niespodziewany prezent Kijowa dla Warszawy

Kijowskie metro, któremu Metro Warszawskie podarowało wagony produkcji sowieckiej, odwdzięczyło się podarunkiem w postaci miniaturowej kopii zestawu kołowego stotecznej kolei podziemnej.

Zdjęcie podarunku Warszawskie Metro umieściło na swym profilu na Facebooku. I opatrzyło wpisem: „PK Metro Kijowskie,

do którego trafiły z Warszawy pociągi serii 81, przystało nam taki podarunek. Dziękujemy”.

„To prezent upamiętniający udany wspólny projekt współpracy metra w Kijowie i Warszawie. Zestaw kołowy został wykonany ze stali nierdzewnej przez specjalistów z naszego zakładu naprawy wagonów” – poinformowało metro kijowskie. Przypomnijmy, na prośbę mera Kijowa Witalija Kliczko w 2023 roku

Warszawa przekazała kijowskiej kolei podziemnej bezpłatnie 60 wagonów z serii 81 wyprodukowanych w ZSRS. Wszystkie były w pełni sprawne technicznie (miały aktualne atesty) i nadawały się do eksploatacji. Warszawskie Metro wycofywało



Fot. Metro w Kijowie

je z codziennego użytku wraz z pojawianiem się nowych składów. Część podarowanych wagonów miała posłużyć jako rezerwa części zamiennych, część zostać włączona do ruchu. Ich łączna wartość wyniosła ponad 40 mln zł.

Na trasę metra w Kijowie pierwszy polski po-

ciąg ruszył w listopadzie ubiegłego roku, drugi w kwietniu tego roku. W dowód wdzięczności pracownicy podziemnej kolei przekazali swym polskim kolegom upominek. Miniaturowa kopia zestawu kołowego stotecznej kolei ekspozycję muzeum Metra Warszawskiego.

W Kijowie trwają obecnie prace nad adaptacją dwóch kolejnych wagonów z Warszawy, które uzupełnią skład trzeciego polskiego pociągu. Planuje się, że ruszy w trasę przed końcem lata.

Słowo Polskie

Działo się w Barze 20 kwietnia 1768 roku...



Ilustracja przedstawiająca konfederatów barskich w walce z Rosjanami

Fot. Wikipedia

i według wielkiej swojej przeczności wszystkie actus swoje ku utrzymaniu wiary i wolności kierować będzie, a (...) i urodzeni prześwietnych wyżej wyrażonych województw i ziem obywatelę czyli też wojskowi czyni i dyspozycye JWIMci [Jaśnie Wielmożnego Ichmościa – red.] p. Joachima Karola Potockiego, podczaszego w. ks. lit. trembowelskiego etc., starosty, do skutku nieodwłocznie przyprowadzać będą powinni, do czego miłością Boga, wiary i miłości obowiązujemy.

A zaś wspomnieni marszałek bractawski lub (...) i urodzeni prześwietnych województw obywatelę tego uniwersatu z ordynansem do jak najprędzszego skutku przyprowadzić, jeżeliby z jakowych bojaźliwych cyrkumstancyi nie chcieli, przeciwko tym wszystkim rygor sądów konfederackich z obwołaniem za nieprzyjaciół wiary, wolności i ojczyzny za najpierwszem doniesieniem publikować każemy i ten uniwersat z ordynansem do grodów po wszystkich powiatach województwach kijowskiego, ruskiego, wotyńskiego, podolskiego, bractawskiego i czernichowskiego per copias oblatować po kościołach parafialnych na drzwiach przybijając nakazujemy, a księży bisku-

Konfederację barską (1768-1772), pierwsze polskie powstanie narodowe, zasadnie można nazwać ostatnią wojną religijną Europy. Poniżej prezentujemy uniwersał autorstwa jej współtwórcy i marszałka generalnego w Koronie Michała Hieronima Krasińskiego, który dobrze oddaje ducha ówczesnych nastrojów panujących wśród szlachty Korony Królestwa Polskiego.

Bar, 20 kwietnia 1768. Uniwersał marszałka konfederacji barskiej do województw kijowskiego, ruskiego, wotyńskiego, podolskiego i bractawskiego.

Michał Hieronim na Krasnym, Gutowiu i Tuchowiczu Korwin Krasiński, podkomorzy księstwa mazowieckiego ziemi różańskiej, opinogórski starosta, rotmistrz pancerny wojsk koronnych, konfederacyi marszałek wraz z przytomną radą (...) konsyliarzami wszem wobec i każdemu z osobna mianowicie (...) i urodzonym ich (...) dziedzicom posesorom zastawnym arendownym prześwietnego województwa kijowskiego, ruskiego, wotyńskiego, podolskiego, bractawskiego i czernichowskiego, senatorom, biskupom ritus latini et graeci, rodowitej korony polskiej szlachcie, gorliwym wiary, wolności praw koronnych obrońcom przy wyrażeniu należytej rekognicy do wiadomości podaję.

Iż tragiczne actus et fatalne na poníženie wiary rzymskiej katolickiej i greckiej prawo-wiernej, na zniszczenie wolności naszej, gdy nas czasy sprzyśżonych do wspólnych ratunków, tych najznaczniejszych darów zgromadzić się przymusiły w imię Boga bez oszczędzenia krwi własnej i fortun naszych rezolwowanymi być każą raczej uczciwą ginąć śmiercią niżeli z poníženiem religii w sromotnej żyć niewoli, tej będąc wiary, że urodzeni prześwietnych województw obywatelę prawowierni katolicy, duchowni i świeccy, ci mówię mężowie i rycerstwo, w których tylko sercu Bóg, wiara katolicka rzym-

ska, cnota, miłość, wolność z wiarą są prawidłem z nami łączyć się przysięgać i razem do obrony brać się jak najprędzej będą, do którego heroicznego wykonania znając wypróbowaną wierność miłość Boga wiary cnoty wolności z krwią wielkich antecessorów a gorliwych wiary i wolności obrońców spłynioną na osobę p. Joachima Karola z Złotego Potoka Potockiego [regimentarz generalny konfederacyi w Koronie – red.], podczaszego wielkiego księstwa litewskiego, trembowelskiego starosty, rotmistrza znaku pancernego, generała leutnanta chefa regimentu kawalerii wojsk koronnych, prześwietnego województwa bractawskiego skonfederowanego marszałka, którego przez miłość Boga wiary i wolności narodowej, i cnoty przez względy od nieba nagrody, przez konsyderacyę wiekopomnej od narodu i od nas pamięci i wdzięczności od tej chwalebnej nie wymawiając się usługi upraszamy, dajemy ten nasz ordynans temuż p. Joachimowi Karolowi Potockiemu, podczaszemu wielkiego księstwa lit. trembowelskiemu etc., staroście, marszałkowi konfederackiemu, aby zniósłszy się z przerzeczonych województw z marszałkami konfederackimi lub konsyliarzami, których by mógł jak najprędzej zgromadzić na to miejsce, które najzdolniejsze dla zjechania się godnym osobom i obywatelom w każdym województwie lub ziemiach upatrzy.

Najprzód garnącym się do wspólnego ratunku wiary i wolności spiszę regestr, ułoży przysięgi na tę rotę:



Korneli Szlegel - „Putaski w Barze”

Fot. Wikipedia

Ja (...) przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, iż Rzeczpospolitej skonfederowanej i wojsku koronnemu w związku będącemu a na obronę wiary świętej katolickiej rzymskiej i greckiej prawowiernej tudzież nadpsutej wolności i praw narodowych oręza dobywającemu wierny, przychylny, szczerzy i życzliwy będę, wiary świętej katolickiej rzymskiej i greckiej uniackiej, jako też wolności do ostatniej kropli krwi bronić będę, z nieprzyjaciłami teże konfederacyi w żadne porozumienie wdam się, owszem, o jakiegokolwiek zdradzie lub przeciwności dowiedziawszy się jako najprędzej IMci [Ichmościowi – red.] p. marszałkowi konfederacyi koronnej lub związkowemu albo też JWIMci [Jaśnie Wielmożnemu Ichmościowi – red.] p. marszałkowi województwa mego doniosę (hoc loco konsyliarzom dotożyć należy) w radzie konfederacyi koronnej wiernie i szczerze bez żadnej bojaźni i przywiązania do przeciwniej strony radzić będę, sekretu żadnego ani z ust własnych, ani przez subordynowane osoby nikomu

nie wydam (a jeżeli wojskowy będzie, to mu się jeszcze ma dokładać), a będąc obowiązany służbą wojskową Rzpptej skonfederowanej ordynansem marszałka związkowego i komendantów od niego dependujących słuchać i onych w żadnej potyczce ucieczką nie zdradzać przyrzekam i póty tej konfederacyi nie odstąpię, póki Rzeczpospolita z ocaleniem wiary świętej rzymskiej katolickiej i greckiej uniackiej tudzież wolności staropolskiej praw i swobód ojczystych zupełnie uspokojone nie będzie, tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka Chrystusa Pana.

Nieprzytomnym i nie piszącym się proporcjonalnie stanowi i kondycyi ludzi zbrojnych stawić nakaże, stawionych pod swoją komendę odbierze, przeciwnych tak z rycerstwa jako obywatelów prześladować będzie, ludzi zbrojnych pomnoży i płacę onym obmyśli, innych (...) marszałków prześwietnych województw skonfederowanych do podobnej zachęci czynności od ojczyzny lub województw oddalonych lub do wykonania dzieła niniejszego niesposobnych miejsce zastąpi

pów amore fidei et boni publici obligujemy, aby z ambon publikować niniejsze pisanie curam animarum trzymającym zalecili.

A zaś (...) starostów grodowych, czyli ich brachia i urodzeni burgrabio wie sub simili prout supra promulgando rigore do akt przyjmować, żądającym wydawać, kopie po kościołach parafialnych do drzwi przybijając mają i dojrzeć koniecznie powinni serio zalecam i ten uniwersał ręką własną przy przyciśnieniu pieczęci podpisuję.

Działo się w Barze dnia dwudziestego kwietnia tysiącznego siedmsetnego sześćdziesiątego ósmego roku.

Michał Hieronim Krasiński, mp. podkomorzy różański, marszałek konfederacyi

Jacek Antoni Rola Kochański, konfederacyi koronnej konsyliarz i generalny sekretarz

Słowo Polskie za: „Akta grodzkie i ziemskie: z archiwum t. z. bernardyńskiego we Lwowie w dalszym ciągu wydawnictwa fundacyi Al. hr. Stadnickiego. T. 23, Lauda sejmikowe wiszeńskie, lwowskie, przemyskie i sanockie 1731-1772”, Lwów 1928

Wojska URL mogły zwyciężyć w 1920 roku

Według ptk. Sawczenki ze Sztabu Generalnego armii Ukraińskiej Republiki Ludowej po rozejmie między Polską a Rosją sowiecką z 18 października 1920 siły ukraińskie były zdolne pokonać oddziały bolszewickie operujące w rejonie środkowego Bohu. Oto, co pułkownik napisał na ten temat na łamach periodyku „Tabor” w 1924 roku.

Pod naporem naszych [ukraińskich – red.] wojsk na prawym skrzydle (3 batalion Dywizji Żelaznej URL) wróg, pokonany przez nasz kontratak w rejonie Nowej Uszycy, podjął próbę utrzymania się na linii kolejowej Jaryszów – Mohylew – Bar, ale został pobity i rozpoczął bezładny odwrót w kierunku Wapniarki.

Nasze oddziały prawej grupy zakończyły pościg mniej więcej na linii Jaruga – Czerniowce (na północny wschód od miasta Mohylew) i Szargoród, a wysunięte jednostki posuwały się nawet na wschód od tej linii.

Na odcinku grupy środkowej (4 i 6 dywizje strzeleckie) nieprzyjaciel, naciskany z rejonu Jattuszków – Żenyszkiwci, wprowadził do walki rezerwową 47 Dywizję Piechoty i przy wsparciu dwóch pociągów pancernych stawiał opór w okolicy Baru.

Na skrzydle lewego zgrupowania (1 Dywizja Zaporoska) oddziały

wroga w rejonie Derażnia – Latyczów wsparte pięcioma pociągami pancernymi na linii Żmerynka – Derażnia uparcie broniły swoich pozycji, flankując środkową grupę kawalerią, i próbowały utrzymać lewe skrzydło w kontrofensywie. W końcu na lewym skrzydle jednostki nieprzyjaciela znalazły się na otwartej przestrzeni w rejonie Lityna.

19 października był ostatnim dniem wydarzeń bojowych na froncie armii ukraińskiej na dużą skalę. Tego dnia nasza prawa grupa walczyła z wrogiem, który próbował stłumić jej czołony w rejonie Boriwka (Borówka) – Politanki – Pisarzówka. Część grupy, chcąc uniemożliwić przeciwnikowi zajęcie ww. terenu, zepchnęła go na wschodni brzeg rzeki Murafa i wzięta do niewoli prawie wszystkich z 422 piechurów.

19 października do Baru dotarła delegacja bolszewicka i oznajmiła,



Posiedzenie sztabu URL na czele z Symonem Peturą w Jattuszkowie, niedaleko miasta Bar

Fot. Wikipedia

że 20 października przybędzie do naszej armii delegacja dowództwa XIV Armii [Armii Czerwonej – red.]. Tego samego dnia do 1 Dywizji Zaporoskiej przybyła delegacja bolszewicka, lecz

zaporozcy odesłali ją, powołując się na brak uprawnień do negocjacji. Od 20 października do 10 listopada na całym froncie armii panował spokój, z wyjątkiem operacji wywiadow-

czych, które rozpoczęły się po stronie bolszewickiej w listopadzie.

W. Sawczenko, czasopismo wojskowo-naukowe „Tabor” (військово-науковий журнал „Табір”), Kalisz 1924 r.

Podwójne święto 3 maja



Fot. Obraz Jana Matejki

Tego dnia Kościół katolicki w Polsce obchodzi uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Jest to również data upamiętniająca rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja, stanowiącej próbę zreformowania i wzmocnienia państwa w obliczu zewnętrznych i wewnętrznych wyzwań.

Święto Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski zostało ustanowione przez papieża Piusa XI na prośbę biskupów polskich w roku 1924. Nawiązuje do ważnych wydarzeń w historii kraju: obrony Jasnej Góry przed Szwedami (1655), ślubów króla Jana Kazimierza – który podczas potopu szwedzkiego powierzył Polskę opiece Matki Bożej (1656) oraz uchwalenia Konstytucji 3 maja (1791).

W 1655 roku Szwedzi zaatakowali ziemie Rzeczypospolitej – ich inwazja przeszła do historii jako potop szwedzki. Armia Karola X Gustawa

szybko wdzierała się w głąb Rzeczypospolitej, zajmowała kolejne miasta i dwory i wkrótce opanowała cały kraj. Król Jan Kazimierz musiał uciec z Warszawy. Zwycięski pochód szwedzkich wojsk zatrzymał się dopiero pod murami klasztoru na Jasnej Górze w Częstochowie. Przez 40 dni obrońcy jasnogór-

skiej twierdzy udanie odparali ataki wroga, aż ten w końcu ustąpił. Skuteczna obrona Jasnej Góry – jak sądzono: za wstawiennictwem Matki Boskiej Częstochowskiej – skłoniła króla, aby kraj znajdujący się w katastrofalnym położeniu, powierzył opiece Matki Bożej i u niej szukać ratunku. 1 kwietnia 1656 roku w katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie przed cudownym obrazem Matki Bożej łaskawej obrat Maryję na patronkę i Królową Polski i złożył uroczyste ślubowanie.

Śluby Jana Kazimierza miały zachęcić całe społeczeństwo do walki ze Szwedami. Monarcha obiecywał, że gdy Polska wyzwoli się spod szwedzkiej zależności, poprawi się los mieszczan i chłopów.

Tekst ślubów lwowskich: „Wielka człowieczeństwa Boskiego Matko i Panno! Ja, Jan Kazimierz, Twego Syna, Króla królów i Pana mojego, i Twoim zmiłowaniem się król, do Twych Najświętszych stóp przychodząc, tę oto

konfederację czynię: Ciebie za Patronkę moją i państwa mego Królową dzisiaj obieram. Mnie, Królestwo moje Polskie, Wielkie Księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie i Czernihowskie, wojsko obojga narodów i pospólstwo wszystko Twojej osobliwej opiece i obronie polecam, Twojej pomocy i miłosierdzia w teraźniejszym utrapieniu królestwa mego przeciwko nieprzyjaciółom pokornie żebrzę...

A że wielkimi Twymi dobrodziejstwami zniewolony przymuszony jestem z narodem polskim do nowego i gorącego Tobie służenia obowiązku, obiecuję Tobie, moim, ministrów, senatorów, szlachty i pospólstwa imieniem, Synowi Twemu Jezusowi Chrystusowi, Zbawicielowi naszemu, cześć i chwałę przez wszystkie krainy Królestwa Polskiego rozszerzać, czynić wolą, że gdy za zlitowaniem Syna Twego otrzymam wiktoryę nad Szwedem, będę się starał, aby rocznica w państwie mym odprawiała się solennie do skończenia świata rozpamiętywaniem łaski Boskiej i Twojej, Panno Przeczysta!

A że z wielkim żalem serca mego uznaję, dla jęczenia w presji ubożego pospólstwa oraczów, przez żołnierstwo uciemiężonego, od Boga mego sprawiedliwą karę przez siedem lat w królestwie moim różnymi plagami trapiącą nad wszystkich ponosząc, obowiązuję się, iż po uczynionym pokoju starać się będę ze stanami Rzeczypospolitej usilnie, ażeby odtąd utrapione pospólstwo wolne było od wszelkiego okrucieństwa, w czym, Matko Miłosierdzia, Królowo i Pani moja, jakoś mnie natchnęła do uczynienia tego wotum, abyś łaską miłosierdzia u Syna Twego uprosiła mi pomoc do wypetniania tego, co obiecuję”.

Słowo Polskie

Polski Cmentarz Wojenny w Charkowie wciąż zamknięty



Fot. Redakcja

Nekropolia w Charkowie-Piatichatkach, na której spoczywają ofiary zbrodni katyńskiej, zniszczona przez rosyjskie pociski, pozostaje niedostępna dla zwiedzających. Powód: mogą się tam znajdować niewybuchy.

Leżący na północnych obrzeżach miasta, zaledwie 25 kilometrów od granicy z Rosją, Polski Cmentarz Wojenny w Charkowie-Piatichatkach został zbombardowany w marcu 2022 roku, w wyniku czego został poważnie uszkodzony. Saperzy do tej pory nie zakończyli rozminowywania go. Tablica przed bramą wejściową ostrzega: „Przejsięcie i przejazd na cmentarz zakazany! Niebezpieczeństwo wybuchów zagrażające życiu!”. Mimo że teren nekropolii nie został całkowicie oczyszczony, cmentarz jest zabany, powiewają na nim polskie i ukraińskie flagi. Niestety, nie wiadomo kiedy zostanie udostępniony zwiedzającym.

To nie jedyny cmentarz w Charkowie zamknięty z powodu niewybuchów. Takich jest trzy. Według Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska w obwodzie charkowskim wartość szkód w wyniku ostrzału 12 charkowskich cmentarzy szacuje się na ponad 95 mln hrywien.

Cmentarz Ofiar Totalitaryzmu w Charkowie-Piatichatkach powstał z inicjatywy Federacji Rodzin Katyńskich. Został zbudowany w latach 1999-2000 według projektu Zdzisława Pidka i Andrzeja Sotygi oraz Wiesława i Jacka Synakiewiczów. Jest miejscem pochówku ofiar stalinowskich czystek z lat 1937-1938 – około 2 tys. Ukraińców, Rosjan i Żydów zabitych przez NKWD, a także 4 302 polskich oficerów zamordowanych w zbrodni katyńskiej w 1940 roku i polskich cywili. Polscy jeńcy wojenni pochowani na cmentarzu zostali w 1940 roku przewiezieni do Charkowa z obozu w Starobielsku i rozstrzelani w piwnicach Obwodowego Zarządu NKWD w Charkowie. Ich zwłoki grzebano w lesie pod miastem.

W 2003 roku ukazała się „Księga Cmentarna” cmentarza w Charkowie, zawierająca listę pochowanych tam ofiar zbrodni katyńskiej wraz z krótkimi biogramami (łącznie 3812 nazwisk).

Słowo Polskie

Zabytki, wiatraki i przemysł naftowy

Tak najkrócej można zcharakteryzować ziemię drohobycką. W jej centrum Drohobycz – prawdziwa perełka turystyczna obwodu lwowskiego. Nawet w czasie pełnoskalowej inwazji rosyjskiej tętni życiem, przyciąga wysprzątymi, pełnymi gwaru uliczkami i kawiarniami wypetnionymi ludźmi.

Drohobycka hromada składa się z kilkudziesięciu miejscowości zamieszkałych łącznie przez blisko 120 tys. ludzi. Największe z nich to Drohobycz, Stebnik, Nahujowice, Rychcice i Bronica. Po wybuchu wojny do stolicy hromady napłynęła duża liczba uciekinierów ze wschodu. Obecnie mieszka ich tutaj ponad 5 tys.

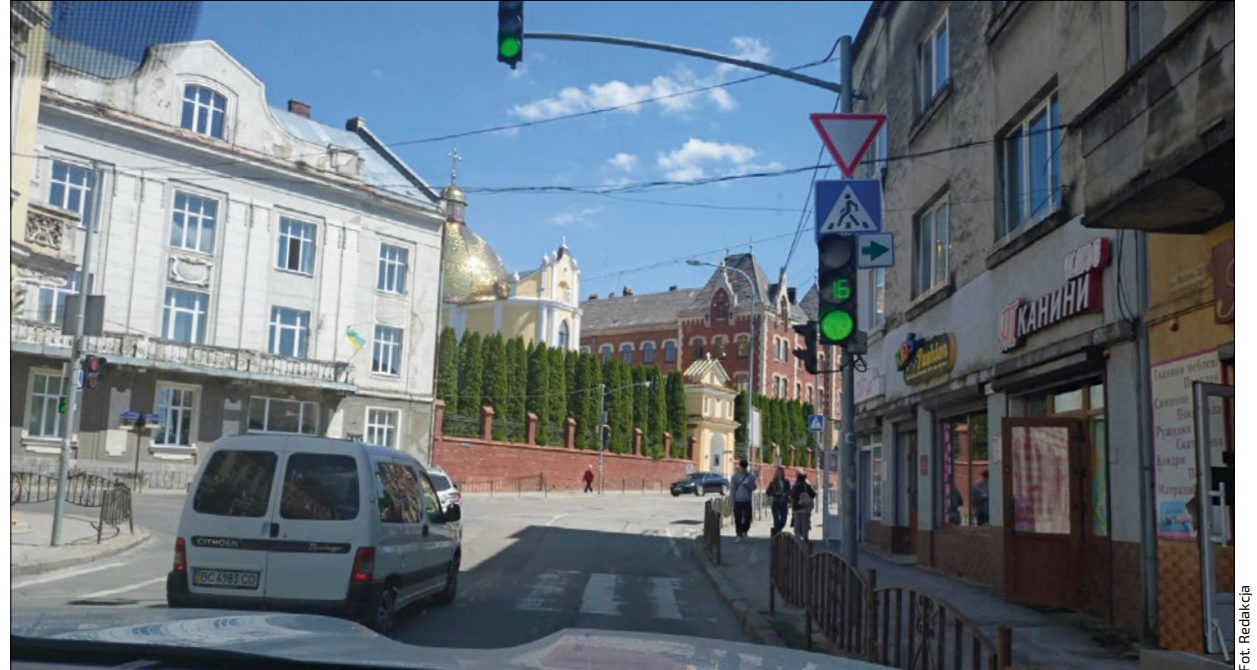
Sam Drohobycz położony jest w odległości 75 km od Lwowa. Jego historia zaczyna się od soli, której bogate złoża się pod nim znajdowały. Warzenie solanki zapewniało miastu rozwój przez wieśset lat – w pewnym momencie, w XVI wieku, istniały tu 45 warzelnie – sól drohobycką sprzedawano w całej Europie. Z kolei odkrycie złóż ropy naftowej w wieku XIX spowodowało, że miasto stało się ważnym miejscem przemysłu wydobywczego, a rejon jednym z najpręż-

niej działających ośrodków naftowych na świecie.

W Drohobyczu warto obejrzeć rynek z pięknym ratuszem, który mimo niewielu oryginalnych kamienic jest świetnie odrestaurowany. W jego okolicach znajduje się stara baszta – pozostałość systemu obronnego miasta. Obok wznosi się kościół katolicki z tablicami pamiątkowymi na cześć urodzin Adama Mickiewicza. Przed świątynią stoi pomnik Jana Pawła II.

Skoro już o rynku mowa, nie sposób nie wspomnieć o urodzonym w jednej z narożnych kamienic – jednopiętrowym domu nr 12, dziś już nieistniejącym – najstarszym obywatelu miasta, polskim prozaiku żydowskiego pochodzenia, a także grafiku, malarzu, rysowniku i krytyku literackim Brunonie Schulzu.

Przy ulicy Filipa Orlika (Pylypa Orlika) dziwnym trafem zachowała się



Fot. Redakcja

monumentalna synagoga, największa na zachodniej Ukrainie i jedna z największych w Europie Środkowo-Wschodniej.

Innymi ciekawymi obiektami w mieście są cerkiew Piotra i Pawła oraz położony obok budynek jednego z instytutów Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki. W obiekcie tym w okresie istnienia

Związku Sowieckiego znajdowała się siedziba NKWD i KGB, gdzie zamordowano kilka tysięcy osób. W Drohobyczu jest trochę przykładów zabudowy z końca lat 30. XX wieku, na niektórych kamienicach zachowały się pozostałości herbów polskiej szlachty.

Chodząc ulicami miasta, nierzadko można usłyszeć „Chrystos Woskres”.

Miejscowi w taki sposób witają się ze sobą. Chętnie też zapraszają napotkanych turystów, także zagranicznych, by spróbowali paski domowej roboty. Na ogół cudzoziemcy przybywają tu jednak nie w celach turystycznych, ale jako pracownicy zagranicznych misji pomocowych.

Redakcja

Z dziejów kościoła katolickiego w Mikołajowie



Fot. Chrystusowcy na FB

Miasto według spisu powszechnego z 1897 roku było zamieszkiwane przez 2612 Polaków, którzy stanowili 2,8 proc. mieszkańców. Parafia rzymskokatolicka została tu założona już w XVIII wieku, niemal od zarania istnienia Mikołajowa. Nic zatem dziwnego, że powstała tu też świątynia rzymskokatolicka.

Liczący blisko pół miliona mieszkańców Mikołajów leży w południowej części Ukrainy, nad Bohem niedaleko jego ujścia do Morza Czarnego. Kościół św. Józefa, umiejscowiony na rogu ulic Dekabrystów i Admirata Makarowa, jest jedynym rzymskokatolickim obiektem sakralnym w mieście. Został wzniesiony w latach 1891-1896 z ini-

cyjatywy ks. dziekana Nikodema Czerniachowicza, proboszcza pierwszej świątyni katolickiej w Mikołajowie (pw. św. Mikołaja). Powstał według projektu architekta Władysława Dąbrowskiego w stylu gotyku ceglanoego. Dąbrowski, który pracował dla Odessy, kościół w Mikołajowie zaprojektował za darmo. Działkę pod świątynią katolicką otrzymali od miejskiej dumy nieodpłatnie, podobnie jak piasek i wodę do budowy. Na koszt miasta utwardzono ulicę i zainstalowano oświetlenie. Miasto przeznaczyło też 500 rubli na budowę metalowego ogrodzenia.

Około roku 1900 ks. Czerniachowicz założył parafialne stowarzyszenie charytatywne, zbudował przy kościele szkołę parafialną i sierociniec.

Przewrót bolszewicki w 1917 roku przyniósł prześladowania religijne.

Ostatniego proboszcza, ks. Krystiana Ziskę w 1936 roku zestano na Syberię i rozstrzelano. W tym samym roku świątynia została zamknięta i przekazana miejscowemu muzeum historycznemu.

Podczas okupacji niemieckiej (1941-1944) za zgodą nowych władz kościół ponownie zaczął pełnić funkcje sakralne. Jednak w 1944 roku Niemcy urządzili w nim rzeźnię bydła i koni. Po wojnie od 1949 roku

w świątyni działał klub Towarzystwa Rezerwy Pracy.

W 1989 roku w Mikołajowie, w Szerokiej Batce, w domu parafianki, zarejestrowano wspólnotę katolicką. Dwa lata później zwrócono wiernym ich kościół. Znajdował się w stanie opłakany. Cały wystrój był zniszczony, wnętrze podzielono na dwie kondygnacje za pomocą stropu żelbetowego, który trzeba było rozebrać, w miejscu pochówku proboszcza urządzono toaletę.

W tym samym, 1991 roku ponownej konsekracji świątyni dokonał biskup kamieniecki Jan Olszański. Rozpoczęła się odbudowa.

Od początku kościołem opiekują się księża chrystusowcy, obecnie również siostry benedyktyńki.

Lidia Baranowska za: chrystusowcy na FB



Fot. Winnicka OWA

Rosyjski dron uderzył w Zmerynkę

Szczątki uderzeniowego bezzałogowego statku powietrznego typu Szached, które spadły na miasteczko w obwodzie winnickim 26 maja, uszkodziły dziesięć domów.

Tego dnia Rosja przeprowadziła masowy atak na Ukrainę, którego celem był Starokostantynów w obwodzie chmielnickim. Fragmenty rosyjskiego bezzałogowca bojowego dosięgnęły Zmerynki.

„W wyniku upadku fragmentów wrogiego drona uszkodzone zostały trzy czteropiętrowe budynki mieszkalne, siedem prywatnych domów i sześć samochodów osobowych. Trzy osoby zostały ranne i odmówiły hospitalizacji” – poinformowali ratownicy. Musiano ewakuować 40 osób.

Obecnie prowadzone są prace naprawczo-remontowe i demontowane konstrukcje zagrażające zawaleniem.

25 maja Rosjanie ostrzelali centrum handlowe Epicentr w Charkowie, zabijając 11 i raniąc 40 klientów oraz pracowników. Dzień wcześniej również w Charkowie rosyjska raketa zniszczyła największą drukarnię na Ukrainie. Życie straciło siedmiu pracowników.

Zmerynka jest miastem partnerskim Sędziszowa Małopolskiego (woj. podkarpackie). W 1898 roku urodził się w niej Jan Brzechwa (Jan Wiktor Lesman), polski poeta i adwokat żydowskiego pochodzenia, autor bajek i wierszy dla dzieci, tekstów satyrycznych dla dorosłych, a także tłumacz literatury rosyjskiej.

Słowo Polskie za Winnicka OWA
Administracja Obwodowa

OPINIA

Eurowizja – wartości chrześcijańskie vs. genderyzm



Fot. Youtube

68. Konkurs Piosenki Eurowizji wygrał określający się jako osoba niebinarna Szwajcar Nemo wykonujący piosenkę „The Code”. Trzecie miejsce zajęły reprezentantki Ukrainy Alyona Alyona i Jerry Heil z piosenką „Teresa i Maria” opowiadającą o Dziewicy Maryi i św. Matce Teresie.

Po krajowych eliminacjach do Eurovizji 2024 piosenka „Teresa i Maria” wywołała gorące dyskusje w ukraińskim Internecie. Internauci zwracali uwagę na „niejednoznaczną osobowość” Matki Teresy z Kalkuty, świętej Kościoła rzymskokatolickiego, która patronuje biednym i przeżywającym trudności w wierze. Jerry Heil i Alyona

Alyona tłumaczyły, że ten obraz jest pewnym symbolem.

„Jeśli nazywasz kogoś Matką Teresą, co masz na myśli? Że jest osobą bardzo miłą i serdeczną. Dlatego piosenka opowiada o tym, że obok nas są symbole takiej kobiecości. Chodzi o zjednoczenie się wokół czegoś bardzo jasnego” – wyjaśniały.

Ich występ w Malmö również był pełen symboli. Ukraińcy zobaczyli w nim bomby fosforowe i zalaną tamę. Artystki jednak martwiły się, czy obcokrajowcy rozumieją te znaczenia. Ostatecznie zdobyły 3. miejsce – jak się wydaje – dzięki symbolom kobiecości i tragedii na Ukrainie.

O ile z ukraińskimi wokalistkami wszystko jest jasne, to przedstawiciel Szwajcarii na stałe mieszkający w Berlinie ma problem z identyfikacją własnej płci (z tym może być kłopot podczas wojny, ponieważ do wojska biorą tylko mężczyźni). Swoją niebinarnością Nemo Mettler ogłosił rok temu i poprosił, żeby zwracać się do niego zaimkami „oni/ich”. Jego zwy-

cięstwo w Eurovizji to idealne ucieleśnienie zepsucia Europy, o którym mówi Putin, uzasadniający swoją agresję koniecznością obrony tradycyjnych wartości.

Na szczęście tylko 6. (symboliczna cyfra) miejsce zajęła wokalistka z Irlandii BAMBIE Thug, określająca się jako osoba queer i niebinarna, z piosenką „Doomsday Blue”. Trzyminutowy występ przypominał horror albo wizję piekła. Aż się prosi o spotkanie z egzorcystą – pomyśli przeciętny katolik z Polski czy Ukrainy.

Eurowizja coraz bardziej przypomina paradę frików albo dziwaków. Ma coraz mniej wspólnego z formatem, który zakładali jego twórcy. W 1956 roku, kiedy Europejczycy po raz pierwszy mogli śledzić konkurs piosenki na ekranach telewizorów, każdemu wokaliście towarzyszyła profesjonalna orkiestra, a wszyscy wykonawcy byli elegancko ubrani. W dobie upadającej cywilizacji europejskiej nie ma co się spodziewać powrotu tradycji i elegancji. Dziwaczne występy niebinarnych zespołów i solistów mogą zastąpić wkrótce piosenki wykonywane w stylu arabskim przez kobiety z zastąpionymi twarzami.

Redakcja

POEZJA TOMASZA Z LUBLINA

Zamyślony

„Litwo! Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie. Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił...”. To jest fragment wiersza Adama Mickiewicza.

Ja siebie nazywam raczej wierszokletą, rymować potrafię, wiersz napisać umiem. W dorobku swoim mam tomików parę, może doceniony ja też kiedyś będę..

Nie marzy mi się nagroda; Wystarczy pióro, kartka, no i swoboda dobrej poezji, czytania urywków, notowania i tworzenia rymów.

Przeważnie, w odniesieniu do Pana Naszego, to nic dla mnie trudnego. To mój debiut; Poezja jest moją modlitwą.

To też mówię jako chrześcijanin. To jest w dzisiejszych czasach niebezpieczne, ale właśnie teraz piszę po kryjomu i trochę się boję. Warszawa 1939, zawirowanie było, zburzona została stolica. Ile krwi to kosztowało, aby odbudować moją stolicę i to się udało.

Dzisiaj wojna hybrydowa, jeżeli ruski zaatakują to przed atomem kto nas skryje? Lecz my teraz się nie damy, my ruskich razem pokonamy. Poeci, artyści, też swój język mają, używając pióra wszystko na papier przepisują, i wszystkim Wam za czytanie poezji dziękuję.

Tomasz Smoleń,
Lublin

Oj tatko, gdzie my trafili...

Ten cytat zna każdy, kto widział film „Sami swoi”. Nie każdy jednak wie, że za komediową historią wyreżyserowaną przez Sylwestra Chęcińskiego kryje się tragedia setek tysięcy Polaków przesiedlonych z Kresów Wschodnich na tzw. ziemię odzyskane.

W okresie pierwszej masowej akcji wysiedleńczej, której kulminacją przypadła na drugą połowę 1945 roku i pierwsze półrocze 1946, tylko z zachodnich terenów Ukraińskiej SRS (przed wojną południowo-wschodnich terenów II RP) przesiedlono 752,1 tys. Polaków. Musieli oni pozostawić większość swojego dobytku na ziemiach przodków i w trybie natychmiastowym wyjechać w nieznaną.

Po wielu tygodniach tułaczki po ciągami towarowymi trafiali oni na tereny poniemieckie, do całkiem odmiennych warunków kulturowych. Przymusowa ewakuacja, nazwana przez komunistów repatriacją, czyli

powrotem do ojczyzny, odbywała się pod ścisłym nadzorem NKWD.

W drugą stronę jechali Ukraińcy. Na podstawie polsko-ukraińskiej umowy („Układ pomiędzy Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a Rządem Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Rad dotyczący ewakuacji obywateli polskich z terytorium U.S.R.R. i ludności ukraińskiej z terytorium Polski”) miejsce wysiedlonych Polaków zajmowali przesiedleni do USRS ukraińscy mieszkańcy Podkarpacia oraz Lubelszczyzny.

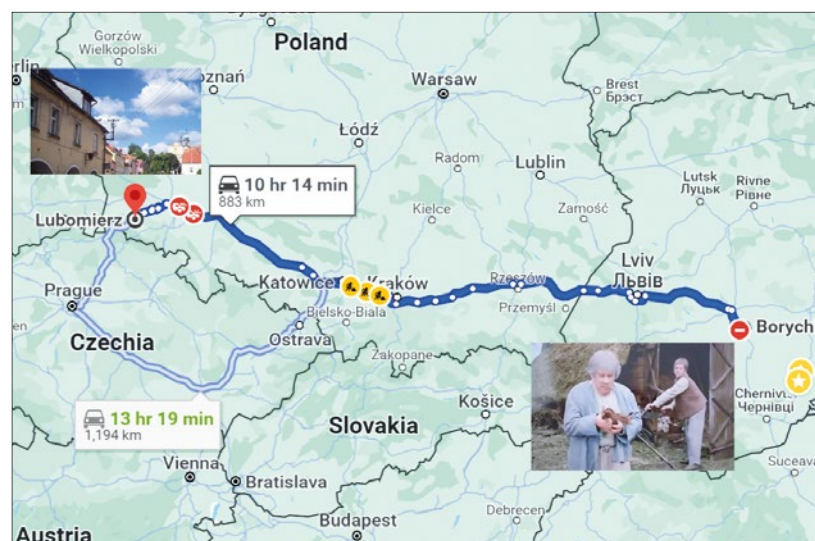
Losy dwóch polskich rodzin zmuszonych do opuszczenia stron rodzinnych na Kresach południowo-wschodnich i osiedlenia się na Ziemiach Odzyskanych stały się kanwą scenariusza filmu komediowego „Sami swoi” (1967) autorstwa Arkadiusza Mularczyka i jego dwóch kontynuacji: „Nie ma mocnych” i „Kochaj albo rzuć”. Reżyserem trylogii jest Sylwester Chęciński.

„Oj tatko, gdzie my trafili” – mówi filmowy Witia Pawlak, wieszając pol-

ską flagę na domu w jednej z wsi na Ziemiach Odzyskanych, który zajęła rodzina Pawlaków, a z którego niedawno wysiedlono jego niemieckich mieszkańców. W tych stowach można usłyszeć całą tęsknotę za stronami rodzinnymi i dawnym życiem.

Scenariusz „Samych swoich” jest w większości oparty na faktach. Andrzej Mularczyk opisał w nim historię swojego stryja Jana Mularczyka, który przyjechał z Boryczówki w rejonie tarnopolskim i osiedlił się we wsi Tymowa (w filmie grała ją miejscowość Dobrzykowice) w gminie Ścinawa na Dolnym Śląsku. Wieś Krużewniki, wielokrotnie wymieniana w filmie jako miejsce, skąd przybyli główni bohaterowie, Kargulowie i Pawlakowie, w rzeczywistości nie istnieje. Podobno Jaśko Mularczyk wybrał Tymową na nowe miejsce zamieszkania tylko dlatego, że zobaczył pasącą się na łące krowę swego sąsiada z Boryczówki, z którym był skłócony.

Stryj scenarzysty stał się pierwowzorem postaci Kazimierza Pawlaka, Kargulowie zostali wzorowani na rodzinie Dendrysów. Bohaterowie „Samych swoich” mówią językiem przypominającym nieokreśloną gwara



Fot. Redakcja/IGN

kresową stworzoną przez Andrzeja Mularczyka.

Opuszczona przez Polaków Boryczówka/Krużewniki nadal istnieje. Nieliczne polskie chaty powoli poddają się upływowi czasu i niszczącej sile przyrody. Nie przetrwała kryta słomą Mularczykowa chatka, choć ziemna piwnica służy obecnemu gospodarzom. Do dziś stoi też siczekarnia. Nawiasem mówiąc, Mularczyk był ostatnim sottysem w Boryczówce. Wyjechał z ostat-

nim transportem na ziemię zachodnią, wcześniej żegnając sąsiadów i przekazując opuszczone domostwa przybyszom z Polski. Z kolei w domu filmowego Kargula, który nadal stoi, mieszkała do niedawna córka przesiedleńców z Podkarpacia.

Obecnie w Boryczówce mieszka ok. 550 osób. W starym kościele rzymskokatolickim funkcjonuje cerkiew greckokatolicka.

Słowo Polskie na podstawie: filmsamiswoi.wixsite.com, Wikipedia

Andrzej Duda przekonał Donalda Trumpa do pomocy Ukrainie?



Prezydent Polski spotkał się z byłym prezydentem USA i kandydatem w zbliżających się wyborach podczas wizyty w Nowym Jorku. Tematem rozmowy m.in. było wsparcie Ukrainy i zwiększenie wydatków na obronność krajów NATO. Według TV Republika spotkanie Dudy z Trumpem mogło wpłynąć na decyzję USA odnośnie do pakietu pomocowego dla Kijowa.

Spotkanie, do którego doszło 17 kwietnia, trwało dwie i pół godziny i odbyło się w „przyjacielskiej atmosferze”, jak podał szef gabinetu prezydenta RP Marcin Mastalerek.

Politycy rozmawiali m.in. o Ukrainie. Andrzej Duda jest znany z tego, że wszędzie na świecie zabiega o wsparcie militarne i finansowe dla wschodniego sąsiada walczącego z rosyjską agresją. Tymczasem Donald Trump doprowadził do wstrzymania głosowania nad przekazaniem kolejnej transzy amerykańskiej pomocy Ukrainie. Według Telewizji Republika w trakcie rozmowy mogło dojść do przetomu w podejściu Trumpa do kwestii Ukrainy.

Przypomnijmy, 20 kwietnia Izba Reprezentantów zatwierdziła nowy pa-

kiet pomocowy dla Ukrainy o wartości 60,8 mld dolarów

Po wspólnej kolacji sztab Trumpa w komunikacji na platformie X poinformował: „Dwaj prezydenci, którzy są wielkimi przyjaciółmi, przedyskutowali propozycję prezydenta Dudy, aby kraje NATO zaczęły (przeznaczyć) 3 proc. PKB na obronność. Omówili również wojnę między Rosją i Ukrainą, konflikt z (udziałem) Izraela na Bliskim Wschodzie oraz wiele innych tematów związanych z osiągnięciem pokoju na świecie”.

W komunikacie czytamy również, że prezydent Trump z sentymentem wspominał swoją wizytę w Polsce w 2017 roku i chwalił Polaków za niezłomną obronę suwerenności oraz zaangażowanie na rzecz bezpieczeństwa granic europejskich.

Potwierdzenie pozytywnego odzewu strony amerykańskiej można znaleźć na oficjalnej stronie prezydenta RP, na której umieszczono zapis rozmowy dziennikarza Republiki Michała Rachonia z Andrzejem Dudą. Czytamy w niej m.in.:

„Oczywiście prezydent [Trump – red.] pytał mnie o moją ocenę obecnej sytuacji, to znaczy tego, co się dzieje w naszej części świata, o sytuację na Ukrainie. Pytał mnie, jak ja na to patrzę. [...]”

Mówiłem: dzisiaj łatwiej jest dać pieniądze, bo Ukraińcy chcą bronić się sami, mają wolę obrony swojej ojczyzny. Czyli damy im w tym momencie pieniądze, sprzęt po to, by mieli jak stawić czoła rosyjskiej agresji. Niż w przyszłości, kiedy okaże się, że rosyjski imperializm tak jak – niestety – się obawiamy, będzie się rozlewał coraz bardziej na Europę.

To czy nie będzie tak, jak już historia nas uczy z I i II wojny światowej, że w końcu amerykańscy żołnierze, czyli amerykańskie chtonaki, muszą jechać do Europy i tam zostają groby amerykańskich żołnierzy, którzy zginęli na frontach europejskich, broniąc wolności, demokracji, tego wszystkiego, co ważne dla tzw. wolnego Zachodu? Może lepiej dzisiaj, żeby amerykański podatnik po prostu poświęcił parę dolarów na to, żeby wspomóc obrońców Ukrainy. [...]

Prezydent Donald Trump przyjął to do wiadomości. Więc myślę, że później sobie to analizował, te aspekty naszej rozmowy. Miał po prostu tematy ode mnie bezpośrednio – od człowieka, który mieszka w tej części świata, który bezpośrednio mieszka w kraju graniczącym z broniącą się przed rosyjską agresją Ukrainą. I to było ważne”.

Słowo Polskie za: TV Republika, prezydent.pl



20 lat Polski w Unii Europejskiej. Bilans na czysto to 175 mld euro

Rzeczypospolita Polska wstąpiła do UE 1 maja 2004 roku wraz z Cyprem, Czechami, Estonią, Litwą, Łotwą, Malcią, Węgrami, ze Słowacją i Słowenią. Korzyści z dwóch dekad obecności w tej organizacji obejmują realizację wielkiej liczby projektów rozwojowych, które podniosły jakość życia mieszkańców kraju nad Wisłą.

W ciągu 20 lat członkostwa Polski w Unii Europejskiej polskie gminy zrealizowały 300 tys. projektów unijnych – przekazała minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Petczyńska-Nałęcz na konferencji prasowej z okazji 20-lecia polskiej obecności w UE. Daje to średnio 120 projektów na jedną gminę.

W tym czasie polski eksport wzrósł 6-krotnie i przeważa nad importem z UE o blisko 80 mld euro rocznie, a eksport rolny – 10-krotnie.

„Żadne inne społeczeństwo, ani państwo naszego regionu nie zdołało w taki sposób wykorzystać obecności w Unii Europejskiej tak, jak udało się to właśnie Polkom i Polakom” – powiedziała Katarzyna Petczyńska-Nałęcz.

Od 2004 roku do marca 2024 roku Polska otrzymała z UE 261 mld euro, z czego ok. 165 mld euro stanowiły środki przekazane na realizację projektów w ramach funduszy polityki spójności, 11,4 mld euro to KPO, a 78 mld euro przekazano na wspólną politykę rolną – powiedziała Katarzyna Petczyńska-Nałęcz. W tym samym czasie Polska wpłaciła do budżetu Unii w ramach składki członkowskiej 85,8 mld euro. Bilans na czysto wyniósł 175 mld euro dla Polski.

Z okazji 20. rocznicy członkostwa Polski w Unii Europejskiej Sejm przyjął uchwałę. Wyraził w niej wdzięczność wszystkim obywatelom, siłom politycznym, organizacjom i tym, którzy przyczynili się swoją pracą

do przystąpienia kraju do wspólnoty, oraz nadzieję, że rocznica ta stanie się bodźcem do kontynuowania wysiłków na rzecz „lepszego, silniejszego, sprawiedliwego zjednoczonej Europy, w której Polska odgrywa aktywną i odpowiedzialną rolę”.

Prezydent Andrzej Duda w okolicznościowym orędziu zauważył, że przed Polską i Unią Europejską stoi wiele wyzwań dotyczących bezpieczeństwa i gospodarki. „Od tego, jak na nie odpowiemy, zależy nasza przyszłość. Będąc w Unii, możemy wpływać na jej kształt, nadawać kluczowe kierunki” – podkreślił. I dodał, że: „Dlatego tak ważne będą wybory do Parlamentu Europejskiego, które odbędą się 9 czerwca. Od tego, jakich reprezentantów wybierzemy, będzie zależał kierunek, w którym będzie podążała Unia, oraz jak polskie sprawy w Unii będą prowadzone. Zachęcam Państwa do udziału w tych wyborach”.

Prezydent Duda przypomniał, że 20 lat obecności Polski w Unii to m.in. tysiące inwestycji, znakomite wykorzystanie funduszy europejskich oraz ekspansja polskich firm w Europie.

Jak wynika z badań CBOS, stosunek Polaków do członkostwa w UE zmieniał się w ciągu tych dwóch dekad i jest obecnie na najniższym od 2013 roku poziomie. Za obecnością Polski w Unii Europejskiej opowiada się dziś 77 proc. badanych, podczas gdy w 2013 roku przynależność do Unii popierało 72 proc. badanych. Rekordowe poparcie dla polskiej obecności we wspólnocie europejskiej było w czerwcu 2022 roku – 92 proc.

Przypomnijmy, wejście Polski do UE zostało poprzedzone ogólnokrajowym referendum w 2003 roku, w którym Polakom zostało postawione pytanie „Czy wyraża Pani / Pan zgodę na przystąpienie Rzeczypospolitej Polskiej do Unii Europejskiej?”. Odpowiedzi tak udzieliło 77,45 proc. uczestniczących w nim osób przy 58,85-procentowej frekwencji.

Sergij Porowczuk za: polskie media

Wystawa o zbrodni katyńskiej doczekała się wersji ukraińskiej

Jak doszło do mordu oficerów Wojska Polskiego w 1940 roku, jak i kto go dokonał, kiedy odkryto prawdę o śmierci Polaków oraz jak walczone z próbami jej ukrycia przez sowieckie władze i kolaborujących z nimi polskich komunistów – tego wszystkiego dowiedzieć się teraz widz na Ukrainie.

Kłamstwo katyńskie, czyli zaprzeczenie, że mordu polskich oficerów dokonało NKWD, funkcjonowało na obszarze wpływów Związku Sowieckiego przez kilkadziesiąt lat. Na przykład w polskich szkołach aż do 1989 roku uczono, że zbrodni dokonali niemieccy naziści. Walkę z kłamstwem katyńskim podjęto dopiero, kiedy ZSRS chylił się ku upadkowi, a w Polsce obalono komunizm. Naciski wspólnoty międzynarodowej zmusiły wówczas sowiecką prokuraturę generalną do

wszczęcia śledztwa w sprawie zamordowania polskich jeńców wojennych.

Ekspozycja „Zbrodnia Katyńska 1940. Zagłada polskich elit” przygotowana przez Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej Instytutu Pamięi Narodowej w Krakowie przedstawia genezę zbrodni: od sojuszu Stalina z Hitlerem zapisanego w pakcie Ribbentrop-Mołotow przez sowiecką napaść na Polskę 17 września 1939 roku, osadzenie polskich oficerów w więzieniach i obozach NKWD, aż po decyzję Biura Politycznego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) z 5 marca 1940 roku o rozstrzelaniu ponad 10 tys. jeńców (oficerów Wojska Polskiego i Policji Państwowej, żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, Straży Więziennej, wywiadu i kontrwywiadu) przetrzymywanych w obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz 11 tys.



polskich więźniów ze wschodnich terytoriów II Rzeczypospolitej.

Na planszach wystawy zaprezentowane zostały fotografie twarzy katów i krótkie świadectwa ich udziału w mordzie, historia poszukiwania zaginionych polskich oficerów, odkrycia okrutnej prawdy o ich śmierci oraz walka z próbami jej ukrycia przez sowieckie władze i kolaborujących z nimi polskich komunistów.

Wystawa dostępna jest w kilku wersjach językowych: polskiej, angielskiej, francuskiej, hiszpańskiej i ukraińskiej. Wszystkie są do pobrania na portalu Instytutu Pamięi Narodowej.

Słowo Polskie za: IPN

W Czerniowcach remontują zabytkową świątynię



Fot. molbuk

Naprawiona zostanie 60-metrowa wieża kościoła jezuitów, jak nazywany jest rzymskokatolicki kościół pw. Najświętszego Serca Jezusa. Prace remontowe rozpoczęły się w kwietniu. Ich koniec zależy od tego, kiedy uda się zebrać fundusze.

Kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa został wybudowany w 1894 roku w stylu neogotyckim według projektu dyrektora Czerniowieckiej Wyższej Szkoły Przemysłowej, prof. Leitznera. Grunt pod świątynią przekazało miasto, fundusze na budowę zebrali mieszkańcy na Bukowinie Polacy, a także wierni z całej Europy. Jego konsekracji dokonał abp lwowski Seweryn Morawski 25 listopada 1894 roku. Witraże okienne przywieziono z Polski, trzy dzwony, z których największy został nazwany „Sercem Jezusa” – z Edynburga (Szkocja). Freski wykonał artysta Kasza z Mikołajowa, a ołtarz główny i ambonę – Tyrolczyk Schtufleser. Zainstalowane w świątyni organy o wartości 5 tys. florenów zostały wykonane w fabryce Rieger w Niemczech.

Po II wojnie światowej władze sowieckie odebrały kościół jezuitom (ostatniego proboszcza Władysława Kumorowicza wywieziono na Syberię), co równało się jego dewastacji. W 1963 roku umieszczono w nim archiwum regionalne, na którego potrzeby nawet świątyni przedzielono dwoma żelbetowymi stropami. W ten sposób uzyskano trzy kondygnacje, na których urządzono czytelnię, gabinety oraz magazyn. Organy, oczywiście, jak również wszystkie ołtarze, kaplice, dekoracje i całe wyposażenie zostały zniszczone.

Dopiero w 2010 roku kościół (bez klasztoru) został oddany wiernym. Opiekę nad nim sprawują jezuiti.

Od I wojny światowej w krypcie kościoła znajdują się szczątki 60 polskich legionistów poległych w starciu z Rosjanami prawdopodobnie pod Rarańczą (15 na 16 lutego 1918). W 2015 roku w podziemiach wzniesiono pomnik ze środków przekazanych przez Polskę.

Red.

Dziewiętnastowieczna neogotycka budowla sakralna w Czerniowcach, nazywana niegdyś „perłą” miasta, przez lata stanowiła przedmiot dumy mieszkańców. Niestety, kościół jest mocno zniszczony. W najgorszym stanie znajduje się wieża, i to ona będzie teraz naprawiana.

„Kilka lat temu miedziany dach wieży został pomalowany na zielono. Wydaje się więc, że jest w dobrym stanie, ale drewniana konstrukcja, na której się opiera, całkowicie przegniła. Chcemy ją wymienić – mówi brat Giorgio, jezuita, odpowiedzialny za naprawy w kościele. – Pół roku temu z powodu zawieruchy część blachy została zerwana. Gdy wieje wiatr i wieża się trzęsie, z drewnianych belek wypadają gwoździe, bo wszystko jest spróchniałe”.

Obecnie stawiane jest rusztowanie wokół wieży. Planuje się, że prace potrwać do jesieni. Następnie można będzie przystąpić do remontu elewacji, która całkowicie się odkleiła i kruszy się pod wpływem opadów. Nie wiadomo, jak długo potrwa odbudowa, bo wymaga sporych nakładów finansowych.

Kiedy w 2010 roku wspólnota rzymskokatolicka odzyskała kościół, znajdował się w stanie ruiny. Z dawnej świątyni pozostały tylko góte ściany, kafelki na podłodze i drzwi wejściowe, które też trzeba było naprawić.

„Renowacji wymaga cały kościół, bo jest mocno zaniedbany. Remontują nie pierwszy obiekt sakralny, ale jeszcze nie widziałem, żeby jakiś znajdował się w tak optykarnym stanie. Pracuję w Czerniowcach od trzech lat, będziemy stopniowo wszystko przywracać do porządku” – mówi brat Giorgio.

Remont kościoła trwa od chwili przejścia go przez jezuitów. W tym czasie rozebrano stropy i ściany zbudowane w latach 60. XX wieku, za-

łatano dach, wymieniono okna, odrestaurowano drzwi wejściowe i boczne, odnowiono stare witraże i wykonano dwa nowe na bocznych ścianach wieży, urządzono kryptę żołnierzy polskich. Specjalistyczne prace wykonuje firma posiadająca licencję na konserwację zabytków architektury.

Mimo że w kościele jest jeszcze wiele rzeczy do zrobienia, w jednej z kaplic codziennie odbywają się msze św. Nabożeństwa odprawia proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, o. Stanisław Smolczewski. W Wielkanoc do kościoła przychodziło 60 osób, a codziennie modli się tu 30-40 wiernych.

„Kiedy budowano kościół, obok wzniesiono budynek, w którym mieścił się klasztor jezuitów. W czasach sowieckich został on zlikwidowany. Cztery lata temu zwrócono go parafii, w fatalnym stanie: wszystko było zbutwiełe, strop się zapadł. Teraz dobiegają końca prace remontowe. Docelowo będą tu mieszkać jezuiti, jedno z pomieszczeń będzie pokojem dla opiekunów duchowych, w innym zostanie urządzony gabinet pomocy psychologicznej” – relacjonuje brat Giorgio.

I dodaje: „Mamy wiele planów. Przykładowo kiedyś kościół miał organy, ale je zabrano. A co to za kościół bez organów? Dlatego chciałbym je przywrócić, ale nie wiem, czy będzie to możliwe. Chcemy zagospodarować teren, na którym zachował się XIX-wieczny płot. Na renowację kościoła potrzebne są ogromne środki finansowe. Otrzymujemy je od sponsorów z różnych krajów, zwłaszcza z Polski”.

Proboszcz Smolczewski zapytany, ile potrzeba na odrestaurowanie świątyni, mówi, że na początku było to ok. 5 mln dolarów, ale teraz trzeba do tego dodać inflację.

Słowo Polskie za: molbuk.ua

Żołnierz i pisarz uhonorowany przez Sejm RP w 200. rocznicę urodzin

Teodor Tomasz Jeż (wł. Zygmunt Fortunat Miłkowski), bo o nim mowa, działacz niepodległościowy, uczestnik Wiosny Ludów i powstania styczniowego, liczbą napisanych powieści ustępujący jedynie Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu został patronem 2024 roku.

Zygmunt Fortunat Miłkowski, szerzej znany pod pseudonimem Teodor Tomasz Jeż, urodził się 23 marca 1824 roku we wsi Saraceja na Podolu (obecnie *de iure* w Mołdawii, *de facto* w nieuznanym Naddniestrzu), w rodzinie oficera napoleońskiego. Uczył się w szkole w Niemirowie, gdzie założył nielegalną organizację konspiracyjną. Edukację kontynuował w Liceum Richelieu w Odessie i na Uniwersytecie Kijowskim, na studiach matematycznych. Działał również w tajnych organizacjach patriotycznych.

Po wybuchu Wiosny Ludów w 1848 roku przedostał się na Węgry, by wziąć udział w powstaniu. Walczył w Legionie Polskim gen. Józefa

Wysockiego, dosłużył się stopnia porucznika. Po upadku węgierskiego zrywu wraz z Legionem przeszedł do Turcji, gdzie wstąpił do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego (TDP). Stamtąd w 1850 roku wyemigrował do Anglii, potem Francji. Następnie jako emisariusz TDP wyjechał do Kijowa. Założył tam tajną organizację, jednak została rozbita przez carską policję.

Po dekonspiracji uciekł do Mołdawii i był przez wiele lat emisariuszem na Bałkanach. Stworzył tam ośrodek pośredniczący między uchodźstwem polskim w Paryżu a konspiracją na Ukrainie. W czasie wojny krymskiej (1853-1856) wraz z gen. Wysockim próbował utworzyć Legion Polski u boku Turcji.

W 1862 roku Miłkowski został mianowany naczelnikiem wojskowym na Ruś przyszłego zrywu narodowyzwoleńczego, a po wybuchu powstania styczniowego naczelnikiem na Podolu. Ze zorganizowanym w Turcji oddziałem przedzierał się na Ukrainę przez Rumunię, gdzie rozbił (w bitwie pod Kostangalią) zagrządzający mu

drogę kilkakrotnie silniejszy oddział rumuński. Nie chcąc dalej walczyć z Rumunami, złożył broń.

Zgodnie z niezrealizowanym planem oddział Miłkowskiego miał razem ze zbroją ekspedycją złożoną z Włochów, Szwajcarów i Francuzów pod dowództwem Menottiego Garibaldiiego, syna twórcy zjednoczonych Włoch, przedrzeć się przez cieśniny czarnomorskie do Odessy, a po zdobyciu tego miasta, przez stępy wkroczyć na Podole i Ukrainę. Jednak wobec nierealności tych zamiarów (Turcja nie przepuściłaby ekspedycji włoskich i polskich ochotników przez cieśniny bez poparcia Francji, ono zaś mogłoby wywołać konflikt między Francją i Turcją a Rosją, czego Francja nie chciała) pozostały one jedynie w sferze teoretycznej.

Wydalony z Rumunii Miłkowski tułał się po Europie: mieszkał we Lwowie, Belgradzie, Brukseli, działał w Zjednoczeniu Emigracji Polskiej, redagował paryskie pismo „Niepodległość”. Wreszcie w 1872 roku osiadł w Szwajcarii. Jednak nieustannie angażował się w sprawę narodowoy-



Fot. Sejm RP

zwolenczą. Współzałożył Ligę Polską, tajną organizację działającą w Zurichu (przekształconą później w Ligę Narodową, z której wytoniła się Narodowa Demokracja), której program zakładał organizację ogólnonarodowego powstania w trzech zaborach w celu odzyskania niepodległości i odbudowę Polski jako demokratycznej republiki, agitował na rzecz Skarbu Narodowego (który miałby zbierać środki na walkę o niepodległość), publikował w prasie krajowej wszystkich trzech zaborów i emigra-

cyjnej. Był jedną z czołowych postaci polskiego środowiska emigracyjnego. Utrzymywał się z z publikacji swoich utworów – był jednym z najłodniejszych pisarzy polskich, autorem 80 powieści – i korespondencji sygnowanych pseudonimem Teodor Tomasz Jeż. Pozostała po nim też ogromna spuścizna publicystyczna o charakterze społeczno-politycznym.

Zmarł 11 stycznia 1915 roku w Lozanie, w wieku 91 lat, na trzy lata przed powrotem Polski na mapę Europy.

Redakcja

Marszałek Sejmu RP przyjął szefa ukraińskiego parlamentu



Fot. Sejm RP

Sytuacja na Ukrainie i potrzeba dalszego wsparcia ze strony społeczności międzynarodowej wschodniego sąsiada Polski, który mierzy się z napaścią Rosji, były tematem rozmowy Szymona Hołowni z Rustanem Stefańczukiem.

Przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy Rustan Stefańczuk przybył do Warszawy 17 kwietnia. Podziękował marszałkowi Szymonowi Hołowni i Sejmowi za stałe wsparcie. Podkreślił, że Ukraina nie zamierza się poddać w wojnie z Rosją, gdyż jest to dla niej kwestia egzystencjalna. Wskazał, że rozwój wydarzeń będzie zależeć od pomocy udzielanej stronie ukraińskiej. „Jeżeli Ukraina nie będzie otrzymywać odpowiedniego wsparcia, to wojny na wyniszczenie nie przetrwa, ponieważ ma ograniczone zasoby” – przekonywał.

Stefańczuk zwrócił uwagę na rosyjskie ataki na obiekty cywilne i cywilów, których przykładem są ostatnie naloty na Czernihów. Wskazał

na katastrofalne braki w ukraińskiej obronie przeciwlotniczej, kluczowej dla obrony kraju. Szef Rady Najwyższej zaznaczył też, że Ukraina dąży do stałego, sprawiedliwego pokoju, ale nie za wszelką cenę.

Politycy rozmawiali także o współpracy na płaszczyźnie parlamentarnej, w tym o planowanych spotkaniach w wymiarze bilateralnym i wielostronnym. By zachęcać do wspierania Ukrainy, potrzebującej pomocy w walce z rosyjską agresją, marszałek Hołownia podkreślał, że w ramach dyplomacji parlamentarnej w ostatnich miesiącach prowadził wiele rozmów, m.in. z szefami parlamentów państw bałtyckich, przewodniczą-

cym słowackiego parlamentu czy prezydent Słowacji.

Hołownia nakreślił też harmonogram kolejnych wydarzeń, które będą okazją do poruszenia kwestii wojny na Ukrainie – wśród nich konferencja przewodniczących parlamentów państw Unii Europejskiej organizowana w najbliższych dniach w Hiszpanii, szczyt szefów izb parlamentarnych w lipcu w Waszyngtonie czy czerwcowe spotkanie na tym szczeblu w formule Trójkąta Weimarskiego.

Marszałek Sejmu ponowił także zaproszenie dla przewodniczącego Rady Najwyższej na planowane w czerwcu wspólne obrady szefów parlamentów Polski, Litwy, Łotwy, Estonii i Ukrainy. „Chcemy wystać sygnał, że stoimy po Waszej stronie – podkreślał Hołownia. – Wasze bezpieczeństwo to nasze bezpieczeństwo. Musimy pozostać zjednoczeni i zjednoczeni będziemy” – powiedział. Wyraził nadzieję, że w obecnym trudnym starciu dobro zwycięży.

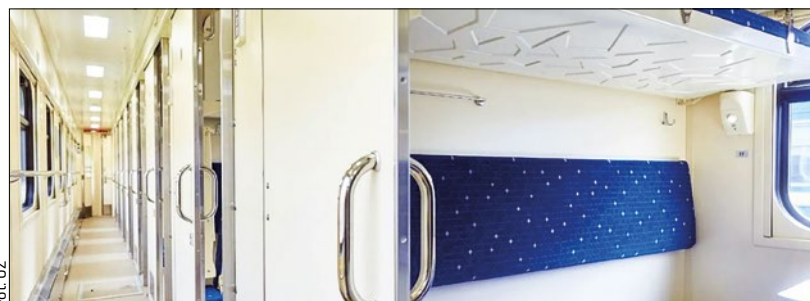
Słowo Polskie za: Sejm RP

Kijów – Lwów najpopularniejszym połączeniem Ukrzaliznicy

W pierwszych czterech miesiącach tego roku najwięcej pasażerów Koleje Ukrainkie przewiozły na trasie ze stolicy kraju do stolicy obwodu lwowskiego – 412 tysięcy.

Ogółem z oferty przewoźnika kolejowego Ukrzaliznycia od stycznia do kwietnia tego roku skorzystało o 25 proc. więcej osób niż w analogicznym okresie roku ubiegłego, osiągając poziom 8,43 mln pasażerów na trasach dalekobieżnych, wobec 6,78 mln w 2023.

Najwięcej osób wybrało trasy Kijów – Lwów (412 tys.), Kijów – Dniepr (255 tys.) oraz Kijów – Charków (237 tys.). Natomiast największą dynamikę wzrostu ruchu pasażerskiego



Fot. UZ

odnotowano na trasie z Chełma (Polska) do Kijowa – trasą tą przejechało o 74 tys. pasażerów więcej (+87 proc.) niż przed rokiem.

Jak podały Koleje Ukrainkie, 93 proc. pociągów krajowych przejechało punktualnie. I to mimo wojny i rosyjskich ostrzałów. Największym powodzeniem cieszyły się przedziały damskie, które przewoźnik wprowadził

w zeszłym roku. Zapewniają one kobietom większe bezpieczeństwo podróży.

Jeśli idzie o transport międzypaństwowy, to w pierwszych czterech miesiącach tego roku z pociągów międzynarodowych skorzystało 703 tys. pasażerów, tj. o 157 tys. więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.

Słowo Polskie za: Ukrzaliznycia



Fot. Redakcja

Polskie miejsce w sercu Berlina

Niedaleko stacji Südern na linii metra U7, przy Lilienthalstrasse, jest zakątek jakby żywcem przeniesiony z Polski. Znajdują się tu kościół wręcz oblepiony polskimi napisami i przytulna kawiarenka Mały Książę oferująca dania kuchni polskiej. Świątynia to bazylika św. Jana Chrzciciela, przy której działa Polska Misja Katolicka.

5 maja, przed południem. Bazylika św. Jana Chrzciciela w dzielnicy Kreuzberg, najpopularniejsze miejsce spotkań polskich katolików w Berlinie. Grupa działaczy polskich przed niedzielną mszą o godz. 12 rozdaje prasę polonijną. Starsi panie i panowie rozmawiają.

Po mszy część osób idzie do pobliskiej kawiarenki Mały Książę. Rozmawiam z dwiema emerytkami, paniami Basią i Rysią, które przyszyły tu na kawę. „Wcześniej chodziliśmy do polskiego kościoła na Tempelhofie. Mój córka poszła tam do komunii” – mówi jedna z nich.

Panie opowiadały jak trafiły do Niemiec, jedna 30, druga 35 lat temu. Były dobrze rozeznanne w życiu lokalnej polskiej mniejszości.

W Berlinie mieszka około 150 tys. Polaków. To najlicniejsza grupa obcokrajowców. Ci, którzy przyjęli obywatelstwo niemieckie, są przyporządkowani do parafii niemieckojęzycznych. Pozostali, których jest ponad 37 tys., znajdują się w ewidencji Polskiej Misji Katolickiej (PMK), największej parafii w archidiecezji berlińskiej. Ale nie tylko oni mogą liczyć na opiekę duszpasterską PMK. Również Polacy z podwójnym obywatelstwem, a także tylko z niemieckim.

Co roku Misja katechizuje 500-600 młodych osób w wieku od klasy zerowej do matury. Przy okazji prowadzi naukę języka polskiego. W lekcjach uczestniczy ok. 150 dzieci. Co roku do pierwszej komunii przygotowujących jest ponad 100 dzieci, do bierzmowania przystępuje ok. 150. Ponadto w każdym miesiącu kaptani z Polskiej Misji Katolickiej wystuchują setek spowiedzi, odprawiają liczne nabożeństwa w różnych dzielnicach Berlina: na Spandau, Wedding i we wschodniej części mia-

Polski kościół w Berlinie

Dekretem z 25 grudnia 1981 ordynariusz Berlina, kard. Joachim Meisner utworzył z dniem 1 stycznia 1982 dla „wiernych modlących się po polsku” Polski Ośrodek Katolicki.

W 1986 roku kard. Meisner oddał do wyłącznej dyspozycji Polskiej Misji Katolickiej jedną z największych świątyń berlińskich pw. św. Jana Kapistrana w dzielnicy Tempelhof. Nazywana „polskim kościołem”, gromadziła polskojęzycznych wiernych przez 18 lat.

Po zjednoczeniu Niemiec diecezja berlińska z powodu rozwoju duszpasterstwa na terenie dawnego Berlina Wschodniego odnotowała olbrzymi deficyt finansowy. W jego następstwie została zmuszona do sprzedaży gruntów i świątyń, w tym „polskiego kościoła” wraz z przynależną hektarową parcelą, który wkrótce zburzono.

Dekretem z 24 maja 2004 arcybiskup Berlina, kard. Georg Sterzinsky przyznał Polskiej Misji Katolickiej jedną z największych i najpiękniejszych świątyń miasta, dawną katedrę Berlina Zachodniego, bazylikę św. Jana Chrzciciela.

sta, w Karlshorst (w parafiach niemieckich, które użyczają miejsca), gdzie żyje wielu Polaków, odbywają spotkania grup parafialnych, prowadzą działalność charytatywną, kulturalną (koncerty, odczyty, występy artystyczne), prowadzą biuro parafialne.

Berlin liczy ok. 4 mln mieszkańców. 60 proc. z nich nie deklaruje żadnego wyznania. Katolików jest blisko 386 tys. Żyją głównie w zachodniej części miasta. Wschodnią, podobnie jak tereny byłej NRD, w większości zamieszkują ateści, katolików jest tam zaledwie około 3 proc. W samym Berlinie w ostatnich 15 latach nastąpił spadek ich liczby o 5 proc.

Dużym problemem są powołania. Czynnych księży w Berlinie jest 120 – 140. Reszta to emeryci.

Wśród wspólnot katolickich, które są rejestrowane jako misje obcojęzyczne, tylko polska ma kościół, gdzie jest gospodarzem.

Bazylikę św. Jana Chrzciciela Polska Misja Katolicka otrzymała w 2004 roku. Zbudowana z kamienia pod koniec XIX wieku w stylu neoromańskim, na planie krzyża łacińskiego, z wyniosłą kopułą i wysoką 80-metrową wieżą, ma ponad tysiąc miejsc siedzących. Do godności bazyliki mniejszej świątynię podniósł w 1906 roku papież Pius X.

Analogicznie jak inne parafie w Berlinie, parafia PMK korzysta z funduszy pochodzących z tzw. podatku kościelnego, który obowiązani są płacić wszyscy obywatele zarejestrowani jako wierni danego Kościoła.

Na niedzielnej mszy w bazylice było obecnych kilkaset osób.

Słowo Polskie, przytoczone dane pochodzą z 2010 roku, za ekai.pl

Historia powstania kościoła św. Aleksandra w Kijowie

W przewodniku „Kijów i jego pamiątki” jego autor zajął się również obiektami kultu religijnego stojącymi w mieście. O najstarszej rzymskokatolickiej świątyni Kijowa napisał niezbyt pochlebnie, co ilustruje poniższy fragment.

wybudowanie większego kościoła katolickiego. Uchwalono podatek specjalny, wynoszący po 25 kop. od duszy włościańskiej na budowę kościoła. W dniu 31 lipca 1815 roku cesarz Aleksander I zezwolił na zbieranie składek, a nadto rozkazał nadać kościotowi plac pomiędzy starym Kijowem, Padotem a Peczerskiem.

Czy jest to rzeczą przypadku, czy też na początku stulecia bieżącego żyły jeszcze jakieś tradycje o kościołach starożytnych w Kijowie, dość, że nowy kościół miał stanąć i stoi w pobliżu, lub nawet we środku Laciej slobody [Woli Polskiej – red.], starożytnej dzielnicy polskiej w Kijowie. [...]

Kamień węgielny kościoła pod wezwaniem św. Aleksandra założono dnia 31 sierpnia 1817 roku. [...] Budowa trwała długo, całe 25 lat. Najpierw stanął na wzgórzu dom mieszkalny, plebania, w której urządzono kaplicę. Tu długi czas odprawiano nabożeństwo, gdyż kościółek na Peczersku spalił się. Pieniądzy na ukończenie kościoła św. Aleksandra nie było.

Kościół św. Aleksandra ukończonym i poświęconym został dzięki ofiarności Antoniego Sawickiego [...] od roku 1833 do 1839 ofiarował na ukończenie kościoła 153 130 asygnacjami [...] należałoby się fundatorowi choć tablica pamiątkowa, ale Polacy kijowscy są niewdzięczni i mają złą pamięć [...]

Budowę kościoła św. Aleksandra ukończono w trzy lata po śmierci Sawickiego i dnia 30 sierpnia 1842 roku pełniący obowiązki archidiacona kijowskiego ksiądz Justyn Steygwitto dopełnił poświęcenia kościoła.

Wacław Ciechowski, „Kijów i jego pamiątki: z planem, widokami miasta i rycinami ważniejszych budynków”, Kijów 1901



Fot. WC

Na wzgórzu panującym nad Kreszczatykiem i Padotem, widziany prawie ze wszystkich krańców miasta, stoi kościół katolicki. Z wierzchu brzydki bardzo i jest karykaturą, według wyrażenia prof. Tarnowskiego, razem katedry św. Piotra i Pawła, z kopułą niską, kolumnadą niezgrabną, z dwoma wieżyczkami, które prawdziwy Panteon tak szpecą, że je nazwano „oślemi uszami Bernina”, który je wystawił, tylko znaczenie jeszcze powiększonemi.

Wewnątrz kościół jest dość ładny. Okrągły, bardzo porządnie i czysto utrzymany, dostatecznie zaopatrzone we wszystkie potrzeby i przyrządy, ma siedem ołtarzy, a w jednym bardzo dobrą kopię Madonny Foligno, w drugim kopię św. Antoniego Mu-

rilla, oryginał której, mało w świecie znany, znajduje się w katedrze sewilskiej.

Kościół katolicki w Kijowie starożytnym nie jest. W czasach, gdy żywioł polski miał największe znaczenia w tych stronach, a więc na początku ubiegłego stulecia, gdy Myszkowski pełnił obowiązki gubernatora, Czacki był wizytatorem szkół, Proskura prezesem sądu, katolicy modlili się w małym drewnianym kościółku dominikańskim na Peczersku [dziś nie istnieje – red.]. Były to czasy wolnomyślnie, czasy Woltera i niewiary; o domach bożych nie myślano.

Dopiero w 1814 roku szlachta gubernatorska, pragnąc upamiętnić pobyt w Kijowie cesarza Aleksandra I, postanowiła zebrać fundusz na



Fot. rfc.org.ua



Fot. rfc.org.ua

Oblaci z Tywrowa z misją na wschodzie

Wsparcie duchowe i materialne obrońców Ukrainy było celem wyprawy zakonników. Oprócz wspólnej modlitwy i odbicia wielu rozmów przekazali żołnierzom samochody, drony i inne niezbędne rzeczy.

Na wschód udali się kapelani Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej z Tywrowa z organizacji pozarządowej „Chrześcijańska Służba Wolontariuszy” i Korpusu Pokoju ChSP (Chrześcijańskiej Służby Ratowniczej), o. Antoni Litwinow i o. Bohdan Sawicki. W Doniecku dołączył do nich kolejny kapelan, o. Wiktor Wonsowicz.

Podczas misji trwającej od 23 do 25 kwietnia udało im się odwiedzić

różne jednostki we wschodniej części Ukrainy, w których służą obrońcy ojczyzny. Wspólna modlitwa i rozmowy umożliwiły udzielenie żołnierzom duchowego wsparcia. Przekazano także pomoc materialną.

„Wspólnie udało im się odwiedzić różne jednostki na wschodniej Ukrainie: pomodlić się, porozmawiać z wojskiem i przekazać chłopakom samochody, drony i inne potrzebne rzeczy. Głównym celem było wsparcie duchowe i materialne naszych obrońców” – czytamy we wpisie o. Wadima Dorosza na profilu Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej na Facebooku.

Słowo Polskie

Ilu katolików było w Kijowie w 1897 roku?

Przewodnik po mieście wydany nakładem księgarni Leona Idzikowskiego w 1901 roku w rozdziale „Kijów współczesny” podaje interesujące dane na temat m.in. położenia, geologii, klimatu, zakładów naukowych, bibliotek, towarzystw, teatrów. Poniższy fragment dotyczy składu ludności.

Spis jednodniowy z roku 1897 zastał w Kijowie 135 463 mężczyzn i 111 969 kobiet, a razem 247 432 ludności. Nadmiar ludności męskiej w Kijowie tłumaczy się nie tylko znaczną ilością wojska, kwaterującego w obrębie miasta, lecz i warunkami etnograficzno-ekonomicznymi. Rusini, z któ-

rych przeważnie składa się ludność miasta, zupełnie nie chcą brać się do takiej pracy, jak mularstwo, ciesielstwo, brukarstwo i t. d. Wobec tego robotnika do robót budowlanych, brukarskich, a nawet do cegielni trzeba sprowadzać z daleka. Robotnik ten przybywa wielkimi partiami na wiosnę, a na jesień powraca do swoich siedzib.

Ludność Kijowa należy przeważnie do wyznania prawosławnego, jest tu wszakże dość katolików, żydów i protestantów. Liczba prawosławnych równa się 193 643, raskolników [staroobrzędowców, odtam rosyjskiego prawosławia – red.] – 1056, katolików – 35552, protestantów – 6428, żydów – 21 870,

karaimów – 308, mahometan – 586, innych wyznań – 268.

Trudno jest powiedzieć, ilu rusinów i wielkorosjan posiada Kijów, gdyż statystyka podziału ludności według plemion nie istnieje. Przedmieścia Kijowa, zamieszkiwane przez ogrodników i rzemieślników, posiadają ludność wyłącznie rusińską, której gwara mięsza wyrazy rusińskie z rosyjskimi. Takiej gwary używa przeważnie służba i handlarze. Inteligencja, obywatele miasta i kupcy, o ile ci nie są żydami, mówią po rosyjsku.

Katolicy mieszkają w Kijowie od bardzo dawna. Wyjątkowo wzrost ludności katolickiej zauważyć się daje od roku 1870. Według danych urzędowych ludność Kijowa od roku

Liczba	prawosławnych	równa się	193.643,
	raskolników	”	1.056,
	katolików	”	35.552,
	protestantów	”	6.428,
	żydów	”	21.870,
	karaimów	”	308,
	mahometan	”	586,
	i innych wyznań	”	268.

Fot. WC

1870 do roku 1889 powiększyła się o 142 proc., co się zaś tyczy wyznań poszczególnych, to ludność prawosławna wzrosła o 105 proc., katolicka o 287 proc. I żydowska o 264 proc.

Wzrost ludności katolickiej związany jest ze wzrostem przemysłu i handlu. Agenci handlowi, pośrednicy przy sprzedaży maszyn, oficjałści zarządów dóbr i cukrowni, pra-

cownicy zakładów przemysłowych i rzemieślnicy – należą przeważnie do wyznania katolickiego. Do tegoż wyznania zalicza się znaczna część inteligencji, adwokatów, lekarzy, aptekarzy i t. d.

Wacław Ciechowski, „Kijów i jego pamiątki: z planem, widokami miasta i rycinami ważniejszych budynków”, Kijów 1901



REDAKCJA:
a/c 1847, m. Вінниця, 21021

email: spolskie@gmail.com

www.slowopolskie.online

Skład redakcji:

- Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
- Tetiana Denisiewicz,
- Ewelina Nawrocka
- Julia Wiśniewska

Stale współpracują:

- Halina Wojnarska,
- Anna Plichta,
- Franciszek Miciński,
- Helena Makowska

Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim.

Świadectwo o rejestracji seria KW numer 1994Z-974ZP (KB 1994Z-974ZP)



Wydawcą pisma jest Fundacja Wolność i Demokracja



Projekt wspierany przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023

Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Chrześcijańsko Demokratycznego Związku Polaków Winiicy. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Poloni i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw. Публікація висловлює лише думки автора/авторів і не може ототожнюватися з офіційною позицією Кancelарії Голови Ради Міністрів